

Czaplinek
Drawsko Pom.
Kalisz Pom.
Ostrowice
Wierzchowo
Złocieniec

pojezierza tygodnik drawskiego

GAZETA POWIATOWA Nr 7 (19) Rok II 19.02.04 Cena 2,00 zł (w tym 7% VAT) ISSN 1731-5646

Plan Hausnera, a drawska rzeczywistość

Zakład dozoru "Drawa" funkcjonuje w drawskiej rzeczywistości już 13 lat. Prowadzą go Państwo Lis, Krzysztof i Sabina. Mimo, iż zakład działa w Drawsku, swoich klientów ma nie tylko tutaj. Są firmy, które korzystają z usług zakładu, a znajdują się koło Gorzowa Wielkopolskiego, Cedyni, Białego Boru. To tereny byłych województw: szczecińskiego i koszalińskiego. To inicjatywa, która wyszła od pana Krzysztofa. *Str. 8*



Rozbój po zmierzchu

(CZAPLINEK) 9 lutego około godz. 20.50 przy ul. Wałeckiej dwóch nieznanymi sprawców, poprzez uderzenie rękoma po twarzy, szarpanie i duszenie doprowadziło do stanu bezbronności kobietę lat 21. *Str. 6*

Pytania do radnego Kazimierza Wronkowskiego i jego wyborców

Wyborco, rozlicz mnie z programu wyborczego

Tymi słowami kandydat na radnego Kazimierz Wronkowski w 2002 roku "kusił" wyborców, by oddali na niego głos. Oddali i został radnym, a nawet wiceprzewodniczącym rady. Motto z ulotki wyborczej brzmiało: "Jeśli masz dużo podzieli się z innymi". Czy radny ma dużo i czy się dzieli? W oświadczeniu majątkowym (stan na 31 grudnia 2002 r.) widnieje, że dochód z emerytury w 2002 r. wynosił 27 tys. zł z groszami, co po przeliczeniu wynosi 2

tys. 251 zł miesięcznie. Aktualnie dieta wiceprzewodniczącego Kazimierza Wronkowskiego wynosi 689,53 zł (bez podatku). W pkt. 1 swojego programu kandydat na radnego zapewniał, że w razie wyboru na radnego Rady Miejskiej przeznaczy on 50 procent diety na cele społeczne. Na stronie 2 przypominamy program radnego Kazimierza Wronkowskiego i zadajemy mu pytania.

Kazimierz Rynkiewicz

Rodzice nie są w stanie normalnie funkcjonować

Wywiad z dyrektorką "Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej", panią Danutą Sycz

-Czy zmieniają się kategorie problemów?

-Pamiętam, że kiedyś jak się mówiło o kupnie czy książeczki, czy gazetki to to było oczywiste. Dzisiaj po prostu bardzo często zastanawiam się nad tym, co ja w ogóle mówię, jeżeli rodzicowi proponuję kupno np. książki w twardej oprawie. Za problemami braku środków idzie patologia i to, że dzieci mają trudności wychowawcze. Nasiliły się problemy związa-



ne z wychowaniem dziecka. Kiedyś dotyczyło to częściej nauki. Obecnie jest dużo trudniej, bo żeby taką sytuację zmienić, to trzeba mieć jakieś środki. *Str. 10, 11*

SZPITAL W DRAWSKU - Str. 9

ODPOWIEDZI WICESTAROSTY ZENONA RYCHLICZKA NA PYTANIA ZDZIŚŁAWA WINIARSKIEGO DOTYCZĄCE SZPITALA POWIATOWEGO W DRAWSKU POM.

Będzie nowe przedszkole

ZŁOCIENIEC SIĘ NIE DA

(ZŁOCIENIEC) Dokładnie po godzinie ósmej rano we wtorek byliśmy na Osiedlu Czaplineckim w chwili, gdy na wysokości boiska piłkarskiego ekipa pracowników rozpoczęła grodenie terenu pod budowę przedszkola. Dowiedzieliśmy się, że przedszkole będzie prywatne. *Str. 3*

GAŚNICE

- remonty
- konserwacja
- naprawa
- ładowanie butli co2 (migomat, piwo)

Badanie hydrantów wewnętrznych

"PREWEN-POŻ"
Drawsko Pom., Ul. Akacjowa 4
tel./fax (094) 36 351 41
tel.kom. 0603 586 807



Co Państwo sądzą na temat afer związanych z najwyższymi urzędnikami w państwie?



Karol Perwenis, przyjezdny - "Czerwoni" od dawna charakteryzowali się tym, że robili przekręty, odkąd i do dziś sięgam swoją pamięcią. Trudno powiedzieć, że jestem z tego powodu zadowolony. Co jakiś czas wychodzi afery, przykro mi to mówić, ale przeważnie jest związana z SLD. Myślę, że to będzie trwać. Kolejna wielka afery, która się rozkręca, związana jest z panem Jędykiewiczem. Próżne i bezsilne żale nas, jako społeczeństwa.

W związku z tą prośbą oczekujemy od radnego Kazimierza Wronkowskiego konkretnych i prawdziwych odpowiedzi na następujące pytania, wynikające z jego programu wyborczego:



Wojtek z Suchania - Niechonia-dadzą Polsce już spokój, to wszystko. Niechida-tam, gdzie stworzyli swoje gulgagi, do swoich przyjaciół na wschodzie, niech tam idą, do Chin, do Korei Północnej, na Kubę, byle nie na Madagaskar, bo to porządny kraj. To wszystko co miałem do powiedzenia. Stworzymy im gulgagi, tak jak oni stworzyli naszym przodkom i niech tam sobie mieszkają. My im damy święty spokój, nie będziemy ich męczyć, nie będziemy im dawać kromki chleba dziennie, kubka kawy. Niech oni sobie stąd idą na zawsze.

Urszula Ścibor - Jak jest na górze, tak jest i na dole. Afer są i na górze, są i na dole, czy to SLD czy też inną partię, nie jest to związane z partią. To jest związane z ludźmi. Ci co robili afery, będą robić to dalej. Ilu partyjniaków jest teraz a ilu było przed 90-tym rokiem? A ci starzy czy to z Uni Wolności, czy to z Platformy czy to nie starzy partyjniacy? To są chorągiewki na wietrze, a to są najgorsi. Ja szanuję partyjniaka, który do końca jest tym partyjniakiem, ale nie mam szacunku dla człowieka, który zmienia swoje poglądy. Młodzi uważam, że mogą mieć swoje poglądy, i jeżeli weszli do jakiejś partii to nie są obciążeni tym, co się działo w komunie. Natomiast starzy 98% to partyjniacy. Wielu jest utajnionych partyjniaków, mimo iż mówią o swojej przynależności do takiej czy innej partii, tacy są najgorsi, aferzyści. Afer są wszędzie i na dole i na górze, i to za naszym, po prawdzie, społecznym przyzwoleniem.



Urszula Ścibor - Jak jest na górze, tak jest i na dole. Afer są i na górze, są i na dole, czy to SLD czy też inną partię, nie jest to związane z partią. To jest związane z ludźmi. Ci co robili afery, będą robić to dalej. Ilu partyjniaków jest teraz a ilu było przed 90-tym rokiem? A ci starzy czy to z Uni Wolności, czy to z Platformy czy to nie starzy partyjniacy? To są chorągiewki na wietrze, a to są najgorsi. Ja szanuję partyjniaka, który do końca jest tym partyjniakiem, ale nie mam szacunku dla człowieka, który zmienia swoje poglądy. Młodzi uważam, że mogą mieć swoje poglądy, i jeżeli weszli do jakiejś partii to nie są obciążeni tym, co się działo w komunie. Natomiast starzy 98% to partyjniacy. Wielu jest utajnionych partyjniaków, mimo iż mówią o swojej przynależności do takiej czy innej partii, tacy są najgorsi, aferzyści. Afer są wszędzie i na dole i na górze, i to za naszym, po prawdzie, społecznym przyzwoleniem.

Miller, dojrzałeś?! No to spadaj



Wiesław Małyżek

ZNAMIEĘ ENERGETYCZNEJ WIERZBY

Żydzi jak wiemy zmuszeni byli do zejścia się po świecie. Ostatnio dowiedziałem się, że pewne afrykańskie plemię żyjące w Republice Południowej Afryki charakteryzuje się tym, iż geny jego członków skażone są - bardzo rzadkim nawet wśród Żydów z Izraela - znamieniem Aarona (prawdziwe imię Adama Michnika).

Żydzi, odkąd mają swoje państwo, mają kłopoty z Palestyńczykami. Ostatnio wymyślili, że odgradzą się od nich budując mur. I budują. Ale to mało. Hamasowcy, inni fundamentalisci muzułmańscy, wjeżdżają na tereny Izraela, po czym wybuchają razem z Żydami w powietrze. Zaraz potem Żydzi wysyłają śmigłowce, te zabijają jednego aktywistę np. Hamasu i kilka palestyńskich dzieci. Mija trochę czasu i znowu wybuch. I tak to się u nich kręci.

Jak to zatrzymać. Rabin Eliezer Mosze Fiszer wymyślił sposób na zamachowców - samobójców. Polega on na tym, że w miejscach publicznych (w autobusach) będą wywieszane wory wypełnione świ-

nymi tłuszczem. Dla Arabów (dla Żydów zresztą też) wieprzowina stanowi mięso nieczyste. Mosze Fiszer wyszedł z założenia, iż żaden z samobójców nie zdecyduje się na wysadzenie w powietrze z obawy o to, że po wybuchu jakaś część ciała zamachowcy dotknie nieczystej substancji - świńskiego mięsa - co spowoduje, że zamiast do raju (i hurys) trafi do piekła. Sprawa jest poważna. Rabin Mosze zagroził, że jeżeli Kneset (żydowski parlament) nie zgodzi się na wywieszenie toreb ze szwininą, ortodoksyjni Żydzi uzbroją się w karabiny ze świńskim tłuszczem i będą strzelać do osób, które wydadzą się im podejrzane.

W historii ludzkości, o której Wolter mówił, że "jest to jedynie seria trików rozgrywających się nad umarłymi" wymyślano różne rodzaje broni, tyjące kodeksów i praw. Najgłupsze prawo stanowione jest w Polsce (wymyślaliśmy je, bądź pożyczaliśmy - choćby słynne Liberum veto). Prawo ustanawiane jest odgórnie. Działają tak, jak ma na to ochotę. A jak już ma ochotę, to myśli o tym, jakby tu wsadzić w ustawę jakieś "inne rośliny" czy też wywalić z ustawy "lub czasopisma". Ten ktoś ustanawiający to Sejm. Sejm składa się z małych kłosiów. Ktoś, w momencie kiedy nie jest jeszcze posem, obiecuje na ten przykład, że wybuduje autostradę albo spowoduje, iż jak będzie rządził, to stanie się cud i w kraju nad Wisłą, przy nowych drogach, na wierzbach wyrósł gruszek (wiem, że powtarzanie o tym jest nudne, sam się przy tym nudzę, ale obiecałem sobie, że nie odpuszczę, a jak obiecać to dotrzymuję). Tymczasem u nas nie dość, że nie ma gruszek, to - jak się dowiadujemy - wierzby nie ma za wiele. A będzie, na przykład potrzebna, żeby nią palić w zmodernizowanych ciepłowniach, co by zimą było ciepło.

Przy okazji takich modernizacji, co ciągle w Polsce gdzieś wylazi, niczym smalec z lufy ortodoksyjnych Żydów, wielu - przede wszystkim uwłaszczonych na podstawie złego prawa - szemranych przedsiębiorców, napchało sobie łufę... kieszeń. I kolegom. Szalom.

1. Czy przeznaczył Pan 50 procent swojej diety radnego na cele społeczne, co obiecywał Pan w pkt. 1 swego programu?

2. W jaki konkretny sposób pomaga Pan ludziom starym, chorym i biednym w ich trudnym życiu, co obiecywał Pan w pkt. 2 swego programu?

3. Ilu młodym absolwentom, i jak się

nazywają, ułatwił Pan start życiowy poprzez pomoc w zatrudnieniu, co obiecywał Pan w pkt. 3 swego programu?

4. Jakim przedsiębiorcom i właścicielom sklepów udzielił Pan poparcia i w jaki sposób, aby mogli oni zatrudniać pracowników, co obiecywał Pan w pkt. 4 swego programu?

5. Jakie konkretnie inicjatywy mające na celu tworzenie nowych miejsc pracy były przez Pana popierane i w jaki sposób, co obiecywał Pan w pkt. 5 swego programu?

6. W jaki sposób dbał Pan o estetykę osiedli znajdujących się na terenie Pańskiego okręgu wyborczego, co obiecywał Pan w pkt. 6 swego programu?

Rozliczenia się z realizacją programu wyborczego przez Kazimierza Wronkowskiego powinien dopilnować przewodniczący Rady Miejskiej Jarosław Zduńczyk, który wraz z nim kandydował z listy Komitetu Wyborczego "Drawszczanie". Odpowiedzi na wszystkie powyższe pytania będą opublikowane na łamach tygodnika, aby mogli z nimi zapoznać się wszyscy ci, którzy głosowali na Kazimierza Wronkowskiego. Oczekujemy również od nich, aby przestali do redakcji tygodnika swoje uwagi i opinie o realizacji programu wyborczego przez radnego Wronkowskiego, który dzięki ich głosom jest dzisiaj

radnym i wiceprzewodniczącym rady.

Motto wyborcy Kazimierz Wronkowski sformułował następująco (cyt.): "Jeśli masz dużo podzielić się z innymi".

O dorobku materialnym radnego mówi jego oświadczenie majątkowe złożone przez niego na 31 grudnia 2002 r. Oto one: Oszczędności nie ma. Posiada spółdzielcze mieszkanie lokatorskie o powierzchni 72 mkw. W 2002 roku osiągnął dochody: emerytura - 27.015,54 zł, dieta radnego - 194,03 zł. Długów nie ma.

Andrzej Szczechowiak, również wiceprzewodniczący Rady Miejskiej, pełniący 17 lutego dyżur w Biurze Rady poinformował mnie, że on, jak i Kazimierz Wronkowski aktualnie otrzymują diety miesięczne netto w kwocie 689,53 zł. Pieniądze te pochodzą z podatków płaconych przez nas wszystkich.

Zdzisław Janusz Winiarski

Od redakcji.

Zdaje sobie sprawę, że radny Kazimierz Wronkowski może nie darzyć naszego tygodnika sympatią, co oczywiście jest nam obojętne, gdyż on wypełnia swoją funkcję publiczną a my swoją i sympatie nie mają tu nic do rzeczy, ale oczekujemy, że za naszym pośrednictwem odpowie swoim wyborcom. Dla mnie osobiście może odpowiedzieć im nawet na łamach Powiatowej Gazety Drawskiej lub Głosu Koszalińskiego. Ma odpowiedzieć wyborcom i mieszkańcom Drawska Pom., a nie nam - Zdzisławowi Januszowi Winiarskiemu i Kazimierzowi Rynkiewiczowi. Żeby było jasne. Kazimierz Rynkiewicz



Gazeta Powiatowa

Redakcja: Kazimierz Rynkiewicz - p.o. redaktor naczelny (tel. 0504 531 019); **współpracują:** Złocieniec: Tadeusz Nosel, Zbigniew Rogaliński (fotoreporter); **Drawsko:** Marcel Kaźmierowicz (0508274911), Rajmund Jurewicz (0502671701), Zdzisław Janusz Winiarski.

Redaktor techniczny: Marcin Ościłowski (tel. 0504391235)

Reklama: Marcel Kaźmierowicz (0508274911)

Adres redakcji:

78-520 Złocieniec,

ul. I Dywizji 8 (internat ZSP).

Tel. (094) 367 22 44

wppp1@wp.pl

Wydawca:

Wydawnictwo Polska Prasa Pomorska, Kazimierz Rynkiewicz, 73-150 Łobez, ul. Słowackiego 6, tel./fax (091) 3973730; e-mail: wppp1@wp.pl; NIP 859-001-19-30; Konto: BS Goleniów o/Łobez 93751038-26001919-2703-11

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów. Materiałów nie zamawianych nie zwracamy. Nie odpowiadamy za treść reklam, ogłoszeń i listów.

Nasze Wydawnictwo wydaje:

„tygodnik łobeski”, „tygodnik świdwiński”, „tygodnik pojezierza drawskiego” i dwutygodnik lokalny „gmina trzebiatowska”.

DRUK: WPPP - Łobez. Tel./fax (091) 39 73 730; Wojciech Bitner.

Nakład: 1300 egz.

Szkoła dla rodziców

(DRAWSKO POM.) Poradnia Psychologiczno - Pedagogiczna w Drawsku Pom. organizuje zajęcia dla rodziców. Będą się one odbywały w cyklu 7 spotkań po 1,5-2 godziny każde. Termin rozpoczęcia wyznaczono na marzec 2004 roku.

Celem spotkań jest doskonalenie umiejętności wychowawczych rodziców, poszerzenie swojej wiedzy na temat kontaktu z dzieckiem, sposobów porozumiewania się z bliskimi.

Tematyka spotkań będzie obejmować swoim zakresem m.in.: jak mówić, aby dzieci nas słuchały, jak słuchać, aby dzieci do nas mówiły, jak pomóc dziecku radzić sobie z uczuciem, jak zachęcać do współpracy, samodzielności, jak rozwiązywać konflikty.

Wszystkich chętnych informujemy, że zajęcia odbywać się będą w każdy wtorek począwszy od miesiąca marca. Zgłoszenia prosimy kierować do Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej osobiście lub pod numer telefonu 36 324 86.

Będzie nowe przedszkole

ZŁOCIENIEC SIĘ NIE DA

(ZŁOCIENIEC) Na nic w mieście nad Drawą i Wąsawą strachymalejącym przyrostem naturalnym w kraju nad Wisłą.

Dokładnie po godzinie ósmej rano we wtorek byliśmy na Osiedlu Czaplneckim w chwili, gdy na wysokości boiska piłkarskiego ekipa pracowników rozpoczynała gromadzenie terenu pod budowę przedszkola. Dowiedzieliśmy się, że przedszkole będzie prywatne. Dowiedzieliśmy się także, że właściciele tego przedsięwzięcia nie straszne są prognozy różnych demografów, z których ci najbardziej "depresyjni" wróżą Polakom, że wedle planów unijnych ma być nas tu w granicach po 1945 roku coś około 18 milionów.

- W najgorszym wypadku będę musiała ten budynek przeznaczyć na inne cele, ale nie spodziewam się, aby tak musiało się stać - miała wypowiedzieć się wśród znajomych właścicielka tego, mijamy nadzieję, przedszkola.

I Unia tu nie pomoże, ale w budowie pomóc mogłaby. (t)

Budżet Starostwa na 2004 rok uchwalony

(DRAWSKO POM.) 13 lutego, w piątek, odbyła się sesja w Starostwie Powiatowym w Drawsku Pom. Najważniejszą częścią sesji, podczas której podjęto pięć uchwał, była uchwała związana z budżetem starostwa na 2004 rok. I tak:

- uchwalono dochody budżetu Powiatu Drawskiego w kwocie 30.168.856 zł.

W ramach budżetu przyjęto dotacje celowe na realizację zadań bieżących z zakresu administracji rządowej w kwocie 4.088.900 zł, dotacje celowe na zadania realizowane na podstawie porozumień z organami administracji rządowej w kwocie 1500 zł, oraz dotacje celowe na realizację zadań własnych Powiatu w kwocie 942.000 zł.

Natomiast w sferze wydatków na 2004 przyjęto kwotę 30.626.076 zł. W ramach tej kwoty przeznaczono następujące sumy na:

- 4.088.900 zł - wydatki związane z realizacją zadań zleconych z zakresu administracji rządowej, w tym 20.000 zł to wydatki majątkowe,

- 26.535.676 zł - wydatki związane z realizacją zadań własnych, w tym wydat-

- ki majątkowe - 1.200.000 zł
- 1500 zł - wydatki na zadania realizowane na podstawie porozumień z organami administracji rządowej.

Budżet powiatu drawskiego na rok 2004 zamknie się deficytem budżetowym w kwocie 457.220 zł.

Na sesji uchwalono też spłatę pożyczki i kredytu średnioterminowego dotyczącego modernizacji kotłowni Zespołu Szkół Zawodowych w Drawsku Pom. oraz częściową spłatę zadłużenia zlikwidowanego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Drawsku Pom. w łącznej kwocie 762.000 zł.

Uchwalono też wykaz m.in. wieloletnich programów inwestycyjnych realizowanych przez powiat oraz plan przychodów i wydatków funduszu celowego Powiatowego Funduszu Ochrony Środowiska.

Zarząd Powiatu Drawskiego został upoważniony do dokonywania zmian w budżecie a związanych z przenoszeniem wydatków pomiędzy paragrafami w ramach rozdziału klasyfikacji budżetowej oraz przenoszenia wydatków pomiędzy rozdziałami, a to wszystko po uzyskaniu pozytywnej opinii Komisji Budżetowej, ponadto ma możliwość zaciągania zobowiązań do kwoty nie przekraczającej 300.000 zł oraz zaciągania kredytów krótkoterminowych z terminem spłaty do 31 grudnia 2004 z przeznaczeniem na pokrycie niedoboru budżetowego do łącznej kwoty nie przekraczającej 1.000.000 zł.

Podane treści weszły w życie wraz z uchwałą z dniem 1 stycznia 2004 roku. *red.*

ZMIANY W STATUCIE DPOK

Zmieniona została nazwa "Drawsko Pomorski Ośrodek Kultury", wprowadzona 31.01.1992 r., na "Ośrodek Kultury".

Zmianę wprowadzono ze względu na to, że dotychczasowa nazwa posiadała błąd ortograficzny. Zgodnie z zasadami przymiotnik od dwuwyrazowej nazwy własnej, gdy rzeczownik jest pierwszy, tworzy się wyłącznie od rzeczownika (pierwszego członu nazwy). Sprawa ta już była omówiona w tygodniku nr 1 z 09 października 2003 r.

Nazwa "Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Stefana Żeromskiego" została zastąpiona nową "Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Stefana Żeromskiego".

Powyższe zmiany wprowadziła uchwała nr XVII/133/ 2004 z 29.01.2004 r. RM. Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia jej w Dz. U. Woj. Zachodniopomorskiego. (w)

TERMIN

„DNI ZIEMI DRAWSKIEJ”

(DRAWSKO POM.) Mają być one obchodzone corocznie przez trzy kolejne dni poczynając od ostatniego piątku czerwca.

Zasadę tą przyjęto uchwałą XVII/134/2004 z 29.01.2004 RM. (w)

ogłoszenie

Portret w Drawsku Pom.

Drawsko Pomorski Ośrodek Kultury zaprasza wszystkich chętnych do wzięcia udziału w wystawie pt. "Portret". Jednocześnie informujemy, że termin składania prac upływa 27 lutego 2004 roku. Otwarcie wystawy nastąpi w dniu 9 marca, o godz. 17.00. Zakończenie wystawy zaplanowano na dzień 31 marca. Mimo, iż czasu jeszcze trochę zostało, to zachęcamy do dostarczania prac już dziś. Na wystawie w DPOK można dostarczać dowolną ilość prac. *Red.*

Fałszerze w akcji



Autoryzowany Dealer KOMANDOR P.H.U. "Viking"

SZAFY POD ZABUDOWĘ, WNĘKI, GARDEROBY, REGAŁY

Biuro czynne od pon.-pt. 10.00-17.00

Drawsko, ul. Sikorskiego 6 - zapraszamy!

Kontakt: (091) 397 53 43 lub kom. 0509179125

OFERTA

Poszukujemy wykonawcy pokrycia dachu budynku mieszkalnego o wym. 31 m x 12 m.

Zakres robót: demontaż zbiorczej anteny telewizyjnej, ocieplenie i pokrycie papą termozgrzewalną.
Ofertę z kalkulacją należy złożyć do dnia 15 marca br. Zarząd zastrzega sobie prawo do dowolnego wyboru oferenta.
Wspólnota Mieszkaniowa Nr 1 "Dom Nauczyciela", ul. Połczyńska 5, 78-500 Drawsko Pom., tel. (094) 3633291.

Walentynkowa parka na parkowej ławeczce; w tle Złocieniecki Słup Ogłoszeniowy

FERIOWANIE TEATRALNE

(ZŁOCIENIEC) W niedzielę o szesnastej w tzw. kinie MEWA dzieci "feriowały teatralnie". I bardzo pięknie – napiszmy od razu – i bardzo wzruszająco, i bardzo interesująco. I do tego jeszcze dodajmy, że bardzo po polsku, mimo że dzień był walentynkowy, czyli "amerykański".

Budynek MEWY nie nadaje się już na kino, a co dopiero na teatr. Też od razu to podajmy Czytelnikom. Na domiar złego zainstalowano tam jakąś fabryczną instalację, która w zamierzeniu miała być w MEWIE ogrzewaniem i klimatyzacją. Gdy grzeje, to tak hałasuje, że np. w czasie tego spektaklu teatralnego nie grzała, bo by hałasowała, dlatego ją wyłączono, tak przed spektaklem piszczała, jak w czasie filmów.

Dusžno, cicho, chłodno – ale fajnie!

Zrobiło się duszno, ale cicho. Później chłodno. Tak cicho, że aż przemówił słup ogłoszeniowy. Mówił do publiczności ze sceny. Nie był to szept, bo publiczności było sporo. Małe dzieci i dorosłe czternastoletnie

spędziła w Złocienieckim Ośrodku Kultury na zajęciach, co się zowie. Deklamacje, recytacje, etiudki aktorskie, skecze, dowcip sceniczny, taniec, śpiewanie, a wszystko to bardzo odważnie i z polotem. Po złocieniecku.

Sama pani Roma Kowalewicz, na co dzień dyrektor ZOK-u i Mewy, z dziećmi przygotowała kilka układów tanecznych, z frapującą do układów dobraną muzyką. Wykonanie – z takim przejęciem, że wróżąc z tegoż przyszłość, to już dzisiaj widać same nagrody! Pani Roma wraz z dziećmi zawsze dobrze wie co tańczy i to od ładnych już paru lat.

Oprawa plastyczna, dekoracje, zajęcia plastyczne z dziećmi – pani Danuta Mazur. Odpowiedzialna za plastykę ZOK-u, co zauważyć łatwo od lat codziennie.

I pani Marlena Domała – reżyser całości, pomysłodawczyni spektaklu, wielka duszyczka przedsięwzięcia. I jeszcze jedna pani, jeszcze nie poznaliśmy jej nazwiska, pani, która przygotowała wraz z zespołem kilka piosenek. To zabrzmiało cudownie. Gdy od samego rana wszystkie programy tzw. Polskiego Radia z okazji walentynkowego święta smędziły coś z amerykańską, na scenie Mewy kilkanaścioro dzieci śpiewało po polsku polskie piosenki. I to było to.

"Znamy się tylko z widzenia", "Parasolki" – kiedy szły te tony miało się wrażenie, że dla tych, którzy to śpiewają nie będzie straszna żadna Unia, żadne tam takie



W teatrze na plaży



Honorowi goście premiery – Mamusia i Tatus

panny, gdzieś siedziały babacie, dwóch dziadków. Pan przewodniczący Rady Miasta Henryk Uchroński i pan Piotr Bąkowski, znamienity i znany wszem polonista.

Tuż koło ogłoszeniowca przycupnęła parkowa ławeczka, ale nie taka złocieniecka, stylowa i biała, tylko zwykła - zielona. Taka, jakich na całym świecie wiele.

Przemawiał słup. – Nie lubię – mówił – gdy wieszają na mnie ogłoszenia zaczynające się od słów; Z głębokim żalem zawiadamiamy...

Ławeczka milczała w swoim zwykłym kolorze zielonym. Nie przemówiła też na koniec spektaklu, gdy między walentynkową parką na niej siedzącą wykwiła teatralna róża, na oczach całej mewianej publiczności zmieniając się w urodziwy ogrodziany cudny kwiat, też jak słup ogłoszeniowy gotowy do przemowy, ale róża nie zdążyła, bo spektakl akurat dobiegł końca. W kuluarach teatralnej złocienieckiej mewy długo zastanawiano się, co by też róża wszystkim powiedziała, gdyby to całe złocienieckie teatrum było rzeczywistością rzeczywistą, a nawet gdyby nie.

Z życia słupa

Spektakl nosił tytuł "Z życia słupa ogłoszeniowego". Został znakomicie zagrany przez dzieci i – chyba – młodzież, która ferie

UCHWAŁY DRAWSKA

**Uchwała XVII/130/2004
RM z 29 stycznia
2004 r.**

Uchwała upoważnia burmistrza do oddania w dzierżawę na okres 20 lat część działki nr 154/1 o powierzchni 1.200 ha położonej w obrębie wsi Gudowo. Uchwała wchodzi w życie z dniem 29.01.2004 r.

**Uchwała XVII/136/2004
RM z 29 stycznia
2004 r.**

Unieważnia uchwałę XVI/123/2003 z 29.12.2003 r. w sprawie określenia zasad przyznawania i odpłatności przez świadczeniobiorców oraz trybu pobierania opłat za usługi opiekuńcze przez MGOP w Drawsku Pom. Wchodzi w życie z dniem 01.01.2004 r.

**Uchwała XVII/135/2004
RM z 29 stycznia
2004 r.**

Zobowiązuje ona burmistrza, aby działając jako Zgromadzenie Wspólników TBS w Drawsku Pom. Spółki z o.o., dokonał podwyższenia kapitału zakładowego spółki o kwotę 349.174 zł poprzez utworzenie nowych 49 udziałów o wartości nominalnej 7.126 zł każdy.

Podwyższony udział obejmuje w całości gmina Drawsko Pom. wnosząc na jego pokrycie wkład pieniężny w wysokości 353.456,97 zł.

Uchwała wchodzi w życie z dniem 29.01.2004 r. (w)

unijne śpiewanie, wykupywanie ziemi przez obcych, czy sprzedawanie tej ziemi im przez naszych. Polskim śpiewem, pieśnią się obronimy, jak to już bywało. Okazało się że polskie dzieci i młodzież potrafią śpiewać polskie piosenki i to tak, że poranny radiowy Frank Sinatra po szesnastej zamilkł, ale - oby - nie na zawsze.

Jak to było po kolei?

Reporter Tygodnika całość wrażeń nagrał na taśmę elektronicznego notatnika, ale sam tak poddał się magii spektaklu, że opisując o notatniku zupełnie zapomniał. Pora więc na wszystko po kolei.

Wszystkie feryjne dni dla wolnej od szkoły młodzieży w ZOK-u nazwano SPOTKANIA MIAMI ZE SZTUKĄ – FERIADĄ 2004. Młodzi artyści prace plastyczne wykonywali pod kierunkiem wspomnianej już w reportażu Danuty Mazur w zokowskiej pracowni plastycznej.

W holu kina przemienionym na wnętrze potężnego słupa ogłoszeniowego rozczytywaliśmy się w przeróżnej treści ogłoszeniach.

SZUKAM MAŁEGO BIAŁEGO KOTKA. ZAGINAŁ 18 GRUDNIA 2003 ROKU. PROSZĘ DZWONIĆ POD NUMER 36 72 249. Ania. @ DNIA 2 LUTEGO Z ZOO UCIEKŁA MAŁA ŻYRAFA Z AFRYKI. CZEKA NA CIEBIE NAGRODA. JAK KTOŚ ZNAJDZIE PROSZĘ DZWONIĆ POD NUMER 36 72 372. Ja. #Dnia

długiego zaginął portfel. Jak ktoś zobaczy ten portfel niech zadzwoni pod numer 36 71 969. * DNIA DRUGIEGO STYCZNIA ZGINĘŁA DWULETNI SUCZKA MAŚCI BIAŁOCZARNEJ KRÓTKOPYSKOWA. WSZELKIE INFORMACJE 24532105. * Wyspy Bahama zapraszają na wakacje. Paulina # KUPIĘ DOM. LUKASZ. #ZAGINĘŁA BIEDRONKA TEL. 69282920. # WYJAZD W ALPY DLA TRZECH OSÓB Z NOCLEGIEM ZAJEDYNE 400 ZŁOTYCH NA

OSOBE. PROSZĘ ZGŁASZAĆ SIĘ POD NUMEREM # sprzedam kabriolet. Cena do uzgodnienia. Tel. 3673 655. #

W czasie odsłuchiwania taśmy z notatkami okazało się, że wszystko już bez pomocy notatek zostało zapisane i Czytelnikom Tygodnika podane. Dzieciom tego spektaklu gratulujemy, paniom instruktorkom też. Z kolejnych zaproszeń skorzystamy. (a.o)

reklama

GABINET BIOENERGOTERAPEUTYCZNY

Przyjmuje Elżbieta Garstecka,
dyplomowana bioenergoterapeutka,
certyfikat I i II stopnia.
Wtorki i czwartki w godzinach
16.00 – 18.00.

Pomaga na: wszelkiego rodzaju bóle (kręgosłupa, reumatyczne, migrenowe, menstruacyjne, itp.), epilepsję (padaczka), prostatę, problemy układu krążenia (nadcisnienie, niedociśnienie, itp.), bezsenność, alergie, astmy, wszelkiego rodzaju guzy, przy problemach psychicznych, depresjach i przy wielu innych dolegliwościach.

KOSZT WIZYTY 30 zł.
Tel. Kom. 508 211 950
lub 603 775 878.

ZŁOCIENIEC, UL. KRĘTA 21
(w pobliżu hurtowni chemicznej)

Drukarnia w zasięgu ręki

☛ wizytówki

☛ ulotki reklamowe

☛ foldery

☛ druki i etykiety

☛ skład komputerowy; projekty na życzenie

Drukarnia

"Wydawnictwa Polska Prasa Pomorska"

73-150 Łobez, ul. Słowackiego 6

tel./fax (091) 39 73 730

e-mail: wppp1@wp.pl

☎ 091/ 39 73 730

LIST



Żeglarz do Tygodnika Pojezierza Drawskiego

MISTRZOSTWA POLSKI W CZAPLINKU TO MOJA INICJATYWA

Jakież było moje zdziwienie, gdy w Tygodniku z dnia 22 stycznia 2004 roku przeczytałem artykuł pana Piotra Jermakow. Wprawdzie miałem okazję widzieć jacht Jermak w Basenie Jachtowym im. Mariusza Zaruskiego w Gdyni, to jego kapitana tam nie spotkałem. A jednak optymiści jeszcze istnieją.

W roku 1994, wraz z Andrzejem Nowakiem i Kazimierzem Gaśowskim, reaktywaliśmy sekcję żeglarską przy MKS OLIMP Złocieniec. Rozpoczęliśmy szkolenie młodzieży, zaczęliśmy jeździć na regaty. Udało się nam nawet zorganizować pierwsze zawody na jeziorze Siecino. Ponieważ powstały nowe możliwości pozyskania sprzętu za minimalne opłaty, w 1997 roku powołaliśmy do życia Uczniowski Klub Sportowy SZKWAŁ. Od tego momentu na terenie Gminy Złocieniec istniały dwa ośrodki żeglarskie. Chcąc uniknąć rozdrobnienia i podziału środków finansowych doprowadziliśmy do fuzji tych klubów.

Sprzęt był nie pierwszej jakości więc i wyniki nie najlepsze. Mimo wielu trudności z czasem udało się zakupić nowe łódki. Był to bodziec do wypłynięcia na szersze wody. Młodzież zaczęła startować w regatach ogólnopolskich. Wtedy to narodził się pomysł stworzenia nowej bazy. Niestety, bez rezultatów, bo to grunty nie te, bo to jeszcze inne problemy.

Nie chcąc być tylko konsumentem miejskiego budżetu postanowiliśmy wesprzeć akcję promocyjną regionu. Miało to polegać na rozdawaniu folderów reklamujących piękno tej ziemi. Niestety, nie mogliśmy otrzymać żadnych materiałów, zaproponowano ich zakup, następnie sprzedaż. Chętnych na zakup nie znaleźliśmy. Już wtedy bywaliśmy w wielu miejscach, spotykaliśmy wielu ludzi szukających alternatywnych miejsc dla zatłoczonych Mazur. Zaczęliśmy być widoczni na regatach w całym kraju.

Rok 2000 to udział w Mistrzostwach Świata. W 2001 roku Paweł Solecki wygrał regaty w Pucku, był trzeci w Gdyni, a na Mistrzostwach Polski w Warszawie, wśród juniorów był czwarty. W 2002 roku był drugi we Władysławowie, pierwszy w Kiekrzu, a na Mistrzostwach Polski, których byliśmy współorganizatorem, zdobył brązowy medal wśród juniorów.

Tak więc przysły osiągnięcia sportowe. Szkoda, że nie poszły w ślad za tym żadne działania promocyjne. Wielokrotnie przedstawiałem koncepcję utworzenia szlaku wodnego jezior Pojezierza Drawskiego. Niestety, ani pracownik Urzędu Miast w Złocieniu odpowiedzialny za sprawy promocyjne, ani Rada Powiatu, ani kierownictwo OSiR w Złocieniu - nie zwrócili na to uwagi.

Mistrzostwa Polski w Czaplunku to moja inicjatywa i miałem nadzieję, że uda mi się przeprowadzić akcję promocyjną. Próbowałem do współorganizacji zaprosić OSiR w Złocieniu. Jedyna odpowiedź, jaką usłyszałem, to ile mogą zarobić na tej imprezie. Przekazałem zaproszenia szefostwu OSiR w Złocieniu, szefostwu Urzędu Miasta w Czaplunku. Odzew zerowy.

Również prasa miejscowa nie jest w ogóle zainteresowana żeglarstwem jako alternatywą rozwoju regionu oraz żeglarskimi osiągnięciami sportowymi. Wiele razy informowałem redaktora Tygodnika o osiągnięciach, ale prócz piłki nożnej w kiepskim wydaniu, zdaje się on nic nie widzieć.

Tutaj chciałbym powiedzieć Panu Redaktorowi, że te osiągnięcia możliwe były dzięki zakupowi sprzętu z prywatnych oszczędności i nie wyciągamy ręki po jeszcze, ale chcemy wspierać rozwój naszego regionu. Cieszę się bardzo, że istnieją tacy ludzie, jak Pan Piotr Jermakow, ale myślę jednocześnie, że dopóki wszyscy odpowiedzialni za rozwój regionu nie uzależnią swoich wydatków od uzyskanych przychodów, nie będą zainteresowani wszelkiego rodzaju akcjami takich zapaleńców.

Z żeglarskim pozdrowieniem
Zbigniew Solecki

Od redaktora
Dziękuję za list. Sygnalizowane przez Pana problemy żeglarzy, ale przecież nie tylko, warte są poważnej publicystyki. Nasze łamy zapraszają, z czego i Pan korzysta.

Nie piszę tylko o piłce. Tenis stołowy, karate, sporty siłowe, lekka atletyka, jeździectwo. To tylko "w piętnaście tygodni" TYGODNIKA dookoła złocienieckiego sportu. Tyle istnieje Tygodnik Pojezierza Drawskiego, a już pukamy do hangarów żeglarzy.

To dobrze, że jest w Złocieniu ktoś taki, jak Pan, jak Pański syn, i wiele, wiele innych postaci spod znaku łopoczących żagli. To powinien być jeden z naszych znaków rozpoznawczych, i jest, tylko, że - jak Pan pisze - nic z tego nie wynika. A wynikać musi - to my dodajemy i chcemy być tej "wewnętrznej" idei pomocni. Toż to nasza tutejsza "poezja"; jak ryby, grzyby, jagody i myślistwo. Czyż nie tak? A jednak - nie, jak Pan pisze. No, to co dalej?

Tadeusz Noseł

PRACA

Oferty pracy z Powiatowego Urzędu Pracy w Drawsku Pom.

■ Nauczyciel biologii.

Wymagania: Wykształcenie wyższe magisterskie o ww. kierunku, posiadane przygotowanie pedagogiczne. Kontakt: Gimnazjum Nr 1, ul. I Dywizji WP 4, 78-520 Złocieniec, tel. (0-94) 36-73-577

■ Przedstawiciel Handlowy.

Wymagania: wykształcenie średnie, prawo jazdy, własny samochód, osoba pochodząca z Drawska lub okolic, prowadzenie biura, (praca w terenie, w biurze, prace domowe). Kontakt telefoniczny: 0502431115 lub w biurze firmy FHU „Partner” Drawsko Pom. ul. Mazurska 1.

■ Przedstawiciel Firmy PROVIDENT. Wymagania: wykształcenie średnie, osoba komunikatywna, uczciwa, wytrwała. Kontakt telefoniczny: 0801124124 lub bezpośrednio kontakt pod nr tel.0600400231.

■ Nauczyciel języka angielskiego. Wymagania: wykształcenie wyższe magisterskie uniwersyteckie kierunku filologia angielska lub lingwistyka, posiadane przygotowanie pedagogiczne, obsługa komputera. Kontakt: Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych, ul. Grunwaldzka 1, 78-550 Czaplunek. Tel. (0-94) 375-52-39

■ Przedstawiciel handlowy na zachodniopomorskie. Wymagania: wykształcenie średnie mile widziane, komunikatywny, posiadanie własnego samochodu, branża budowlana. Kontakt: DOMINIUM-Polska, ul. Krotochyńska 7, 63-400 Ostrów Wlkp. Tel. (0-62) 5930023 lub 0-605 044544

LIST



redakcja „tpd”

Zweryfikowałem się sam!

Jestem, a właściwie byłem członkiem SLD – skończyłem z weryfikacji, aby rozstać się z ludźmi, którzy tworzą taki obraz polskiej lewicy jak pokazują sondaż. Rozstaję się z ludźmi, a nie z ideałami. W imię tych ideałów – z pełną wiarą w polityków, składane obietnice, rzekomą fachowość – głosowałem na nich, a teraz się wstydzę, czuję winny obecnej rzeczywistości. Wstydzę się głupich, nie przemyślanych i niedorzecznych ustaw (o ochronie zdrowia, o biopaliwach, o wychowaniu w trzeźwości itd.). Boję się włączyć radio, czytać prasę, bo znowu mówią i piszą źle o rządzie, o członkach SLD zamieszanych w aferach. Czuję się winny, bo głosowałem na fachowców, a nie aferzystów. Wstydzę się też tego, że ten zły przykład tak szybko przenosi się na coraz niższe szczeble partyjnej hierarchii, gdzie panuje zasada – czym wyżej, tym więcej dla siebie, pomimo polskiej biedy, bezrobocia i beznadziei.

Jako członek jednego z kół SLD w Drawsku Pom. do dzisiaj nie znam planu działania zarządu gminnego, powiatowego, wojewódzkiego! Zakładając w dobrej wierze, że taki jest, nie mogę ocenić co zrobiono, co należy jeszcze zrobić, kogo należy rozliczyć, a kogo chwalić. Głośno robi się dopiero przed pierwszymi lepszymi wyborami, kiedy to "bonzowie" będą zabiegać o spotkanie z "szarą masą" potrzebną tylko do głosowania i przekonywać, jak to oni się naprawowali, czego nie dokonali, jakimi to są fachowcami, a swoimi złotymi ustami na lewo i prawo będą sypać obietnicami bez pokrycia.

Wiem, krytyki nikt nie lubi, ale przecież krytyka, jeżeli jest konstruktywna, powinna być bodźcem do lepszej i wydajniejszej pracy, pod warunkiem, że chce się jej wysłuchać. Najczęściej jednak jest inaczej, izoluje i lekceważy się tych, co krytykują, nawet całe koło, a w ostateczności odchodzi się z takiego koła i tworzy własne – koło wzajemnej adoracji, miłych towarzyskich spotkań, gdzie w pierwszym punkcie niepisa-

nego kodeksu jest "nie krytykuj kolegi swego".

Pomimo wykazania faktu nie statutowych zachowań, pisemnych monitów i prób o interpretację statutu, żaden nadrzędny szczebel, sąd partyjny, nie pofatygował się o rzetelną ocenę poczyną tych członków.

Wszędzie działa zasada; nie mądrość, fachowość, umiejętność słuchania rad, ale wysokość stołka na jakim siedzą czyni mnie ważnym.

Brak rozmów, rzetelnej informacji, lekceważący stosunek do szeregowych członków SLD potwierdzają fakty:

- na zebranie weryfikacyjne członków w jednym z kół Miejskiej Organizacji SLD zostali zaproszeni Przewodniczący Miejskiej i Powiatowej Organizacji. Dostosowano termin, nawet przesunięto termin zebrania i co? Ano nic, nikt nie przybył. A było to zebranie ważne, przyszło wielu członków, którzy czekali na ważne argumenty, rzetelną ocenę, ambitne plany działania, rozsądne odpowiedzi, które pomogły by podjąć decyzję – tak czy nie. A że było to koło ambitne, rzeczowe, krytycznie nastawione do "nic nie robienia", przybite tym faktem rzeczy, potwierdzającym słusność krytyki, przestało istnieć,

- nie lepszy jest przykład wyższych szczebli, z których to napływały "akcyjne" pisma, zalecenia, nakazy bez sygnatury i podpisów powodujące, że nikt nie brał za nic odpowiedzialności wywołując bałagan i frustracje, gdyż ich interpretacją zajmowali się wszyscy mądrzy.

Dopóki nie będzie się brało osobistej odpowiedzialności za obietnice, czyny a nie słowa będą wyznaczały osobowość i nie będzie czerpało się mądrości płynącej od szeregowych członków SLD, a przyznawanie się do własnych błędów, słabości, nieumiejętności, braku fachowości nie będzie cnotą, to takie też będą, a nie inne, notowania Rządu oraz całego SLD.

Z poważaniem
Witold Ratajczak

Nauczyciel alarmuje

ZABAWY NA ŚWIATŁACH

(ZŁOCIENIEC) – *Bardzo proszę abyście się tym zajęli, albo przynajmniej tylko napisali w Tygodniku – poprosił dyżurnego reportera jeden z najbardziej znanych złocienieckich pedagogów. Idzie o to – kontynuował – że na ulicy Czaplinskiej w godzinach nawet największego szczytu światła na przejściu dla pieszych oznaczają jedno, a przechodnie robią zupełnie co innego. Uczniowie przede wszystkim. Bywa, że przechodzień ledwie co umyka ze swoim kuperkiem przed rozpędzonym pojazdem. Zauważyłem, że uczniowie w tym miejscu urządzają sobie nawet swoiste zabawy. Skóra cierpnie, gdy się na to patrzy.*

Wynika z podanej relacji złocienieckiego pedagoga, że już trzeba przy przejściach dla pieszych ustawić informację, że na czerwonym świetle to można to i to, a na zielonym zupełnie co innego. Aż do tragedii, które też uczą! (n)

Sybiracy pamiętali...

(DRAWSKO POM.) W dniu 10 lutego, w Drawsku Pom. odbyły się uroczystości mające na celu upamiętnienie tragicznych wydarzeń, które rozegrały się w latach 30 i 40-tych ubiegłego wieku. W tym to bowiem dniu, 10 lutego 1940 roku odbyła się pierwsza wywózka Polaków, dzieci, rodziców, dziadków na tereny byłego Związku Radzieckiego. Wydarzenia te na zawsze zapisały się w pamięci Tych, którym przyszło ich doświadczyć.

Co roku w Drawsku Pom. składane są wieńce i kwiaty ku czci żyjących, jak i tych, którzy już niestety odeszli, a mają z tamtym okresem wiele wspólnego. Nie inaczej było i tym razem. Złożono kwiaty, wieńce, zapalono świece...Pamiętano.

Być może żal, że młode pokolenie nie interesuje się już lub jeszcze tymi wydarzeniami, być może niedługo nie będzie miał o nich kto opowiadać.



Dzień dzisiejszy rządzi się swoimi prawami, lecz warto pamiętać, że obraz współczesności ma swoje korzenie w wydarzeniach przeszłości.

Do tematu powrócimy w następnym numerze "tygodnika". *mk*

ZADŁUŻENIE GMINY DRAWSKO W LATACH 2002-2003 ORAZ JEGO PROGNOZA NA LATA 2004-2009

(DRAWSKO POM.) Na koniec 2003 r. dług gminy wynosił 2.592.156 zł, podczas gdy rok wcześniej wynosił on aż 4.742.512 zł, a więc był aż o 2.150.356 zł większy. W rezultacie procentowy wskaźnik udziału długu w dochodzie spadł z 21,1 proc. w 2002 r. do 11,0 proc. w 2003 r. Przy czym wpływ na to miał również wzrost dochodów gminy z 22.470.375 zł do 23.577.805 zł, a więc o 1.107.430 zł. Na dług minionego roku złożyły się: zaciągnięte kredyty w kwocie 450.000 zł i zaciągnięte pożyczki w wysokości 2.142.156 zł. Zaciągnięte kredyty były o 520.000 zł mniejsze, a zaciągnięte pożyczki o 1.100.520 zł mniejsze od zaciągniętych w 2002 r. W niniejszym roku nie wystąpiły zobowiązania wymagalne, które w 2002 r. wynosiły 530.356 zł.

Uchwalona 29 stycznia br. przez Radę Miejską prognoza długu publicznego na lata 2004 do 2009 zakłada, że bę-

dzie on w tych latach kształtował się następująco (na koniec roku): 2004 r. – 3.329.466 zł; 2005 r. – 5.320.000 zł; 2006 r. – 7.320.000 zł; 2007 r. – 5.320.000 zł; 2008 r. – 2.700.000 zł; 2009 r. – 2.700.000 zł. Wskaźnik rocznej spłaty zadłużenia do dochodu (w procentach), który w 2002 r. wynosił 5,7 wzrósł w 2003 r. do 8,3. Według przyjętej prognozy na lata 2004 - 2009 ma on kształtować się następująco: 2004r. – 6,2; 2005 r. – 7,5; 2006 – 8,4; 2007r. – 7,4; 2008r. – 9,3; 2009 r. – 9,4.

Z. J. Winiarski

Ps. Opracowano na podstawie załącznika nr 16 do uchwały nr XVII/131/2004 z 29 stycznia 2004 r., podjętej przez Radę Miejską.

reklama

GABINET UROLOGICZNY

lek. med. Jerzy Urbanowicz
specjalista urolog

Leczenie chorób

układu moczowego min:

- prostaty, kamicy, infekcji dróg moczowych
- nietrzymania moczu

Drawsko Pom., ul Chrobrego 4

Przychodnia pok.58

co 2-ga sobota godz. 9.00

Inf. tel. 3742396 lub 0603935131

Rozbój po zmierzchu

(CZAPLINEK) 9 lutego około godz. 20.50 przy ul. Wałeckiej dwóch nieznanych sprawców, po-

reklama



Miroslaw
Misiura

F.H.U. "KOMFORT"

OKNA
I DRZWI

CENY PRODUCENTA!

Drawsko Pom., ul. Kupiecka 16
tel./fax (094) 363 61 72, 0606 122 987

przez uderzenie rękoma po twarzy, szarpanie i duszenie doprowadziło do stanu bezbronności kobietę lat 21, mieszkankę gminy Czaplina, po czym dokonano kradzieży telefonu komórkowego wartości 600 zł. Postępowanie prowadzi KP Czaplina.

Wyjaśnienie

W nawiązaniu do wypowiedzi burmistrza o budowaniu budynków komunalnych w ostatnim numerze TPD padło stwierdzenie, że taniej byłoby nie sprzedawać budynku przy ul. Złocienieckiej i zaadaptować go na mieszkania, a nabyła go radna Barbara Skrzypczak. Stwierdzenie to mogło sugerować, że radna nabyła budynek od gminy. Jak nas poinformował pan Piotr Skrzypczak, budynek został nabyty od osoby prywatnej. Przy okazji przedstawił historię przechodzenia budynku z rąk do rąk, która mogłaby być charakterystycznym opisem rozwoju polskiego kapitalizmu. Budynek po PBRolu został sprzedany spółce niemieckiej, która odsprzedała go innemu krajanowi, którego zlicytował komornik, sprzedając go obywatelce Koszalińska. Od niej to budynek został odkupiony przez państwo Skrzypczaków. *KAR*



POWIATOWE KRYMINAŁKI

Zadrucili krzem

(BRO CZYNO) 7 lutego 2004r. o północy poprzez wycięcie z napowietrznej linii telefonicznej dokonano kradzieży drutu krzemo-brązowego w ilości ok. 750 mb. Straty wyniosły 1040 zł na szkodę Telekomunikacji Polskiej S.A. oddział Koszalin.

Kable w cenie

(ZŁOCIENIEC) 9 lutego o godz. 14.00 przy ul. Widok z terenu posesji dokonano kradzieży 50 mb kabla elektrycznego wartości 700 zł działając na szkodę mieszkańca pow. drawskiego.

Kradzież pługa

(ZŁOCIENIEC) 11 lutego 2004r. o godz. 22.00 na ul. Żeromskiego po uprzednim demontażu z pługa rolniczego dokonano kradzieży trzech korpusów pługowych. Straty w wysokości 1.000 zł poniósł mieszkaniec Złocieńca.

Włam samochodowy

(ZŁOCIENIEC) 11 lutego 2004r. na ul. Kaszubskiej poprzez wyrwanie zamka w drzwiach dokonano włamania do samochodu osobowego marki Opel Rekord, skąd skradziono radioodtwarzacz. Straty wysokości 300 zł poniósł mieszkaniec Złocieńca.

Nie udało się i dobrze

(ZŁOCIENIEC) 12 lutego 2004 r. o godz. 21.00 na ul. Mickiewicza po uprzednim otworzeniu drzwi, zerwaniu blokady kierownicy i połączeniu przewodów zasilających na krótko usiłowano dokonać zaboru samochodu osobowego marki Opel Kadett, wartości 7 tys. zł, lecz zamierzonego celu nie osiągnięto z powodu braku akumulatora.

Napromilowany I

(BRO CZYNO) 13 lutego 2004 r. o godz. 12.15 patrol RD w trakcie kontroli drogowej ujawnił, że kierujący samochodem osobowym marki Fiat 126 p mężczyzna, lat 57 mieszkaniec pow. drawskiego znajdował się w stanie nietrzeźwości (0,29 mg/l).

Kradną olej

(GIŻYNO) 14 lutego 2004 r. o godz. 22.00 ze zbiornika samochodu ciężarowego marki "Skania" dokonano kradzieży ok. 200 l oleju napędowego. Straty wyniosły 540 zł na szkodę mieszkanki gm. Kalisz Pom.

Siedem gołębi „odfrunęło”

(DRAWSKO POM.) 14 lutego

o północy na ul. Starogrodzkiej poprzez wyłamanie zamka dokonano włamania do altany ogrodowej, z wnętrza której z gołębnika skradziono siedem gołębi. Straty w wysokości 140 zł poniósł mieszkaniec Drawska Pom.

Napromilowany II

(DRAWSKO POM.) 12 lutego o godz. 17.35 podczas kontroli drogowej na ul. Piłsudskiego samochodu osobowego marki Fiat 126p ujawniono, że kierujący mężczyzna, lat 30, znajduje się w stanie nietrzeźwości (0,95 mg/l).

Kradną telefony

(DRAWSKO POM.) 9 lutego około godz. 19.00 przy ul. Kosynierów doszło do kradzieży telefonu komórkowego o wartości 600 zł. Kradzieży dokonała kobieta, mieszkanka Złocieńca, lat 27 na szkodę mieszkanki Drawska Pom. Postępowanie prowadzi KP w Drawsku Pom.

(CZAPLINEK) 10 lutego około godz. 10.20 nieznany sprawca dokonał kradzieży z torebki telefonu komórkowego marki "Nokia" wartości 500 zł na szkodę mieszkanki Czaplinka. Postępowanie prowadzi KP w Czaplunku.

Kradzież z włamaniem

(LINOWNO) 6 lutego około północy poprzez wyłamanie drzwi wejściowych dokonano włamania do domku letniskowego, skąd skradziono radio-budzik oraz echosondę wędkarską o łącznej wartości 1700 zł na szkodę mieszkanki Drawska Pom. Postępowanie prowadzi KPP w Drawsku Pom.

Włamanie

(ZŁOCIENIEC) 10 lutego około godz. 18.30 przy ul. Mickiewicza skradziono, po uprzednim otworzeniu drzwi wejściowych dorobionym kluczem patentowym telewizor marki Philips, radioodtwarzacz płyt kompaktowych oraz inne mienie o łącznej wartości



Recznik prasowy policji powiatowej w Drawsku Anna Młynarczyk

1640 zł. Czynu tego dokonano na szkodę kobiety, mieszkanki powiatu drawskiego.

Północna hiena

(DRAWSKO POM.) 10 lutego około północy z mieszkania przy ul. Mickiewicza, w nieustalony do tej pory sposób, dokonano kradzieży telewizora, odtwarzacza oraz złotych pierścionków. Straty w wysokości 2000 zł poniosła mieszkanka Drawska Pom. Postępowanie w tej sprawie prowadzi KPP w Drawsku Pom.

Parapetówka

(ZAGOZD) 7 lutego około 16.20 z terenu budowy domu zabrano w celu przywłaszczenia trzy okna plastikowe oraz osiem parapetów o łącznej wartości 1700 zł na szkodę mieszkańca pow. drawskiego, lat 28. Postępowanie prowadzi KPP w Drawsku Pom.

Zginęły dokumenty

(CZAPLINEK) 14 lutego około godz. 20.50 przy ul. Pławieńskiej z otwartego samochodu osobowego marki Ford dokonano zaboru dokumentów w postaci dowodu osobistego, prawa jazdy na szkodę mężczyzna lat 24, mieszkańca pow. drawskiego. Postępowanie prowadzi KPP w Drawsku Pom.

Napromilowany III

(DRAWSKO POM.) 15 lutego o godz. 20.35 przy ul. Starogrodzkiej w trakcie kontroli drogowej samochodu osobowego marki Fiat 126p patrol Policji ujawnił, że kierujący mieszkaniec pow. drawskiego, lat 23, jest nietrzeźwy (0,71 mg/l). Postępowanie w tej sprawie prowadzi KPP w Drawsku Pom.

“TYGODNIK POJEZIERZA DRAWSKIEGO”
czytasz i wiesz

Chcesz coś kupić
lub sprzedać?

ZAMÓW
OGŁOSZENIE
DROBNE

odwiedź naszą
redakcję, lub zadzwoń

tel./fax (091) 39 73 730



(094) 36 722 44

ZŁOCIENIEC
UL. I DYWIZJI WP 8
(internat ZSP)



73-155 Węgorzyno, ul. Południowa 1,
tel. (091) 39 71 951, tel./fax (091) 39 71 681

OGRODZENIA BETONOWE

- grobowce, bło cki betonowe, słupki graniczne

OGRODZENIA METALOWE

- opał (węgiel, miał), transport do 24 t, stacja paliw



REKLAMA

to wybór

tel./fax (091) 39 73 730

Plan Hausnera, a drawska rzeczywistość

Zakład dozoru "Drawa" funkcjonuje w drawskiej rzeczywistości już 13 lat. Prowadzą go Państwo Lis, Krzysztof i Sabina. Mimo, iż zakład działa w Drawsku, swoich klientów ma nie tylko tutaj. Są firmy, które korzystają z usług zakładu, a znajdują się koło Gorzowa Wielkopolskiego, Cedyń, Białego Boru. To tereny byłych województw: szczecińskiego i koszalińskiego. To inicjatywa, która wyszła od pana Krzysztofa.

(DRAWSKO POM.) Wcześniej zorganizował on spółdzielnię inwalidów w Drawsku Pomorskim. "Kiedy wszystko zaczęło się walić, nie wiedziałem już dla siebie miejsca w spółdzielni w nowej rzeczywistości. W tym czasie uzyskałem w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych koncesję na ochronę osób i mienia, co zajęło mi pół roku. Koncesję uzyskałem w 1991 roku, w maju. Liczące się firmy, które z nami współpracowały najwzajemniej popadały." Początkowo firma zatrudniała 30 osób, ale w latach koniunktury rozwijała się "zadowalająco". Obecnie p. Krzysztof wymienia wśród swoich klientów m.in. PBR, Prim, Centralę Nasienną, zakłady mięsne, firmę transportową OTL (Ośrodek Transportu Leśnego), Gminną Spółdzielnię. Mimo, że firma działa w trudnej sytuacji na dzień dzisiejszy zatrudnia 70 osób, będąc w Drawsku Pomorskim jednym z największych zakładów, jest też zarazem jedynym zakładem tego typu w powiecie drawskim.

"Ponad 90% osób zatrudnionych w firmie, to są osoby niepełnosprawne. Uzyskaliśmy status zakładu pracy chronionej, i niejako zostaliśmy zobligowani do preferowania osób niepełnosprawnych - mówi p. Krzysztof. - Ta niepełnosprawność musi być ograniczona jako, że praca dozorczy, strażnika mienia polega na tym, że trzeba dokonywać obchodu, często dużego zakładu, w różnych warunkach pogodowych. Wskazana jest lekka niepełnosprawność. Generalnie są to osoby z grupą inwalidzką, które pobierają rentę. Praca u nas jest niejako formą rehabilitacji. Człowiek, który nie ma kontaktu z ludźmi źle się czuje. Tutaj czuje się potrzebny, ma kontakt ze społeczeństwem, ma tą satysfakcję, że nie musi prosić o jałmużnę. W takich miasteczkach jak Drawsko Pomorskie ma to duże znaczenie."

A trzeba wiedzieć, że wszystko to dzieje się w momencie propozycji ówczesnego rządu dotyczących prób likwidacji PFRON-u (Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych). Zakłady, takie jak ZD "Drawa" często były bardzo atrakcyjnymi partnerami handlowymi dla innych firm, z racji udzielanych rabatów czy ulg, jeśli chodzi o zwolnienia z wpłat na PFRON. Korzystając przy tym ze swojej szczególnej pozycji na rynku pracy, kształtowały rzeczywistość tej zawodowej grupy ludzi, która raczej nie

miała szans na pracę poza tego typu instytucjami, jak zakłady pracy chronionej. Zakłady pracy często płaciły za takie usługi w innych firmach grube pieniądze, natomiast zlecając to zakładom pracy chronionej koszty te były, jak mówi p. Krzysztof w granicach 75% kosztów dozoru. Były to ulgi związane z wpłatami na PFRON. Ulgi te, z dniem 1 stycznia 2004 roku, zostały mocno okrojone.

"Jeżeli mieliśmy zakład, któremu udzielaliśmy ulgi, przykładowo na sumę 3500 zł, to tej "reformie" możemy ulgą objąć tylko 10% tej kwoty, czyli 350 zł. To jest ogromna różnica - podsumowuje p. Krzysztof. - Przeglądając się temu, co się dzieje lub działo wokół tej sprawy, wokół minister Jolanty Banach, która złożyła dymisję, jest mi przykro. To była niejako "nasza szefowa" ds. osób niepełnosprawnych. Długo czas pani Jolanta walczyła o to, aby obronić te przywileje i ulgi dla niepełnosprawnych. W czasie



rozmów otrzymała przyrzeczenie, że te ulgi będą okrojone, ale niedużo, natomiast się okazało, że te ulgi zostały mocno okrojone, co uderza w nas, jak i w klienta. To była główna przyczyna tego, iż pani minister zrezygnowała z pełnienia tej funkcji - niedotrzymywanie słowa."

Pani Banach, jak pamiętam, decyzję o swojej dymisji podjęła w zeszłym roku. Została ona odrzucona. Teraz widać jaki był prawdziwy motyw takiej decyzji. Przetrzymania minister walczącej o sprawy społeczne zwykłych ludzi, i na jej wizerunku zbudowanie własnego, rządowego image'u. Po wprowadzeniu ustawy likwidującej ulgi dla zakładów pracy chronionej, dymisję przyjęto, nie podając zwykłemu obywatelowi prawdziwych przyczyn budowy "państwa opiekuńczego" (jeden z punktów programu partii Leszka

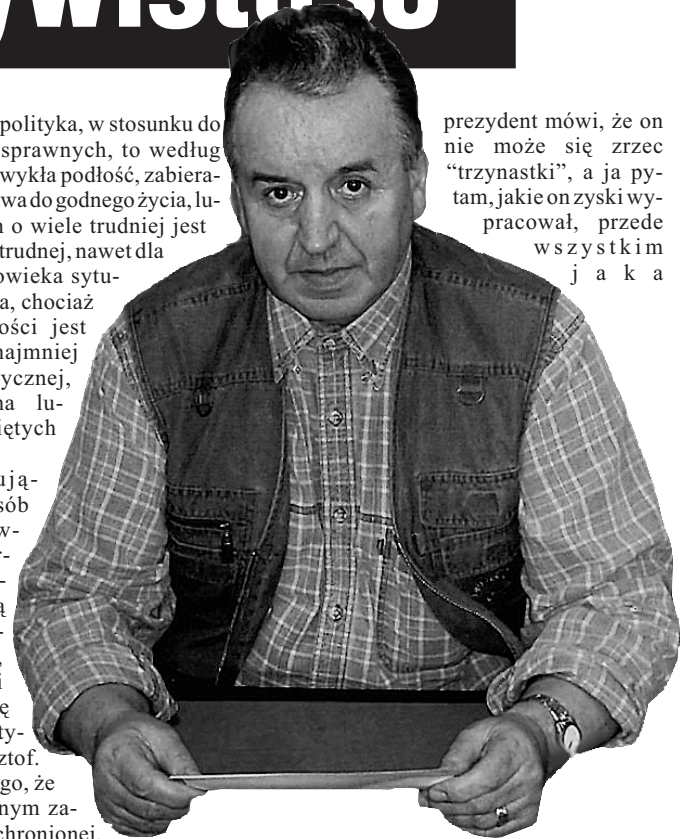
Millera). Taka polityka, w stosunku do osób niepełnosprawnych, to według mnie hańba, i zwykła podłość, zabieranie ludziom prawa do godnego życia, ludziom, którym o wiele trudniej jest odnaleźć się w trudnej, nawet dla zdrowego człowieka sytuacji. Nie można, chociaż w rzeczywistości jest inaczej, przynajmniej tej politycznej, oszczędzać na ludziach dotkniętych nieszczęściem.

"Poszukujących pracy osób niepełnosprawnych jest bardzo dużo. Myślę, że ścisłą ewidencję prowadzi PCPR, gdyż oni tymi problemami się zajmują - kontynuuje p. Krzysztof. - Jednak co z tego, że jesteśmy jedynym zakładem pracy chronionej, skoro idą odgórne zarządzenia, aby takich firm, jak nasza, nie było - wtrąca pani Sabina - przez trzynaście lat naszej działalności działały się różne rzeczy, ale to co się dzieje po wprowadzeniu tych styczniowych przepisów, to przechodzi ludzkie pojęcie. Chodzi o to, żeby ci ludzie niepełnosprawni, którzy mają po 300, 400 zł poszli do opieki społecznej, żeby ich odizolować, żeby szybciej chyba pomierali, aby ZUS nie płacił renty."

Mocne słowa, ale czy należy się ludziom dziwić? Sytuacja takich placówek mało kto się interesuje, poza samymi zainteresowanymi, lecz patrząc głębiej, każdy z nas może znaleźć się w swoim życiu w takim położeniu.

"Powszechnie wiadomo, że zakłady pracy chronionej mają istnieć tylko do końca tego roku. Nikt nie zapytał, ile takich zakładów zostało już zlikwidowanych. To nie są dzisiaj zakłady pracy chronionej, lecz zakłady pracy ciemionej. Jaka to jest ochrona, jeśli tej dokumentacji jest tyle - p. Sabina pokazuje stos papierów - utrudnienia, programy, w których nie wiadomo, co do czego. Uważam, że jest mnóstwo osób niepełnosprawnych, którym utrudnia się pracę, nie ułatwia. Szkoda słów. I to wszystko dzieje się w sytuacji, gdzie w powiecie drawskim bezrobocie wynosi 37%, a liczba osób pozbawionych prawa do świadczeń sięga 70% wszystkich bezrobotnych. Przecież ci ludzie nie mają z czego żyć. O czym my jednak mówimy, gdy burmistrz bierze 6 tysięcy "trzynastki", starosta bierze 8 tysięcy "trzynastki", kiedy była taka różnica w poborach. Teraz jest sytuacja bezradziejsza, ale ryba śmierdzi od głowy. Pan

prezydent mówi, że on nie może się zrzec "trzynastki", a ja pytam, jakie on zyski wypracował, przede wszystkim jak a



"trzynastka" w budżetówce? Natomiast tutaj renty czy grupy ludziom pozabierać to tak, tutaj można, tutaj nie ma państwa."

Pan Krzysztof podkreśla to, co mówiła pani minister Banach, że "jak się ktoś nie sprawdził, to powinien odejść w kąt." Łatwo bowiem decydować o życiu innych ludzi, kiedy nie trzeba na siebie przyjmować odpowiedzialności za swoje decyzje. Na dzień dzisiejszy jest to metoda wielu polityków. Zmianie partii, zmianie zdania, ustawianie się pod "wiejący wiaterek". Praktyka jest zupełnie inna niż teoria, wiąże się to z każdą reformą. Aby zbroże wyrosło, musi mieć czas. I to wszystko o tyle jest przykre, że cała ta reforma uderza w najsłabszych. To pokłosie mającego nadejść w niedługim czasie, być może, bo nie jest to do końca przesądzone, planu Hausnera.

"Miałem już zamykać zakład, ale żona namówiła mnie na jeszcze jeden rok działalności. Powiedziała, że nie będzie mogła usiedzieć w domu, bo co tam robić. Chcąc, nie chcąc, musiałem się zgodzić na jej propozycję. I tak, chociaż jest ciężko, trwamy w naszym zakładzie. Szkoda przede wszystkim ludzi, którzy u nas pracują. Moim losem pokierował wypadek, który przeżyłem 20 lat temu. Stąd moje zainteresowanie tematyką pomagania innym - kończy p. Krzysztof."

Cóż, żał, że my, młodzi Polacy, musimy patrzeć na tych, którzy w tym kraju żyli przed nami, że zmagają się z bezdusnością, czasami borykają się z rzeczami niby prostymi, acz często niemożliwymi do przeskoczenia dla wielu. Należy sobie i innym życzyć tylko tego, oby jak najkrócej.

*Tekst i foto:
Marcel Kaźmierowicz*

SZPITAL W DRAWSKU

ODPOWIEDZI WICESTAROSTY ZENONA RYCHLICZKA NA PYTANIA ZDZISŁAWA WINIARSKIEGO DOTYCZĄCE SZPITALA POWIATOWEGO W DRAWSKU POM.

ODPOWIEDZI

W interesie społecznym mieszkańców powiatu drawskiego oraz w imieniu własnym i Czytelników "Tygodnika Pojezierza Drawskiego", którego jestem współpracownikiem, wniosłem do Starostwa Powiatowego w Drawsku Pom. o udzielenie mi prawdziwych, merytorycznych i wyczerpujących odpowiedzi pisemnych na każde moje pytanie, których zadałem pięć.

Na pytania te odpowiedział mi pisemnie wicestarosta Zenon Rychliczek (mgr inż. rolnictwa), w piśmie z 09 lutego br., znak pisma OZ. TCW. 0551-1/04.

Oto jego odpowiedzi:

Pytanie 1:

■ JAKI JEST AKTUALNY STAN ZADŁUŻENIA SZPITALA?

Na podstawie sprawozdania F0-1 Szpitala Powiatowego im. Matki Teresy z Kalkuty w Drawsku Pomorskim za miesiąc grudzień 2003 r. wszystkie zobowiązania Szpitala wynosiły 7.974,1 tys. zł, natomiast należności 1.168,2 tys. zł.

Pytanie 2:

■ Z JAKICH PRZYCZYŃ POWSTAŁO ZADŁUŻENIE?

Z dniem 1 stycznia 1999 r. powiaty przejęły uprawnienia organu założycielskiego dla większości samodzielnych publicznych zakładów opieki zdrowotnej.

W przypadku Powiatu Drawskiego nałożenie się w czasie reform samorządowej i ochrony zdrowia, wywołał wyjątkowo niekorzystne skutki.

Zespół Opieki Zdrowotnej w Drawsku Pomorskim rozpoczął działalność w systemie ubezpieczeń zdrowotnych obciążony olbrzymim długiem. Nowo powstały samorząd musiał podjąć ważne decyzje dotyczące zapewnienia bezpieczeństwa zdrowotnego mieszkańcom powiatu przy jednoczesnym zrestrukturyzowaniu opieki zdrowotnej.

Pakiet uchwał podjętych przez Radę Społeczną Zespołu Opieki Zdrowotnej, Radę Powiatu, w sprawie restrukturyzacji zmierzał do ograniczenia działalności Zespołu Opieki Zdrowotnej od funkcji *stricto sensu* szpitala.

Od maja 1999 r. Zespół Opieki Zdrowotnej prowadził ciągły proces restrukturyzacji i ograniczenia statutowej działalności poprzez:

- ograniczenie zatrudnienia,
- wyodrębnienie ze struktur Zespołu Opieki Zdrowotnej szpitala i utworzenie na bazie jego majątku samodzielnego zakładu opieki zdrowotnej w zakresie leczenia zamkniętego pod nazwą Szpital Powiatowy im. Matki Teresy z Kalkuty w Drawsku Pomorskim. Szpital rozpoczął działalność jako nowo niezadłużona jednostka z dniem 1 października 1999 r.
- prywatyzacji usług w zakresie podstawowej opieki zdrowotnej - powstanie niepublicznych zakładów opieki zdrowotnej, prywatnych praktyk lekarskich, prywatnych poradni stomatologicznych, zmiany właściciela w dziale pomocy doraźnej - powstanie Filii Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Szczecinie.

Szczególnie pragnę podkreślić, że powiat Drawski olbrzymim wysiłkiem finansowym przeprowadził restrukturyzację w służbie zdrowia.

W ramach zadłużenia pobyłem Zespole Opieki Zdrowotnej, spłacił zobowiązania w łącznej kwocie ponad 6 mln zł, prze-

znaczając to na własne środki i zaciągając kredyt w wysokości 4,8 mln zł.

- Czytelnych zasad finansowania Szpitalnych Oddziałów Ratunkowych.

- Przeznaczenia dodatkowych środków finansowych na inwestycje i zakup aparatury medycznej.

Proponowane przez Rząd zmiany formalno-prawne nie określają jasno zasad ich wdrażania i nie gwarantują spodziewanych efektów rozwiązania nabrzmiałych problemów w służbie zdrowia.

Naszczytną uwagę zasługuje również fakt niezgodności części Ustawy z dnia 23 stycznia 2003 r. o powszechnym ubezpieczeniu w Narodowym Funduszu Zdrowia z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej (Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 7 stycznia 2004 r. Dz. U. Nr 5 poz. 37).

Pomimo stałego monitoringu działalności medycznej i finansowej Szpitala, prowadzonej przez Zarząd Powiatu Drawskiego zadłużenie narastało. Przyczyny tego były bardzo złożone, m.in. niskie limity z Kasy Chorych.

Chcąc zapobiec lawinowemu narastaniu długów Rada Powiatu w dniu 14 grudnia 2001 r. przyjęła uchwałę Program Naprawy Finansów Szpitala, przygotowany przez Wydział Zdrowia we współpracy z Dyrektorem Szpitala i Zarządem Powiatu. Program ten wdrożono zgodnie z opracowanym i zatwierdzonym przez Zarząd Powiatu, harmonogramem.

W celu poprawy sytuacji finansowej Szpitala Rada Powiatu podjęła w dniu 14 grudnia 2001 r. uchwałę w sprawie przyznania dotacji dla Szpitala w kwocie 250 000 PLN z przeznaczeniem na sfinansowanie ponad limitowych świadczeń medycznych na rzecz mieszkańców powiatu drawskiego. Powiat ponadto poręczył Szpitalowi kredyt w wysokości 1.600 tys. zł.

W wyniku wdrożenia Programu naprawy finansów Szpitala uzyskano średnio oszczędności w wysokości ok. 119.590 zł/m-c. W skali roku oszczędności te wyniosły 1.435.080 zł i w znaczny sposób poprawiły jego sytuację finansową.

Jednakże wejście w życie od 1 kwietnia 2003 r. ustawy o Powszechnym Ubezpieczeniu w Narodowym Funduszu Zdrowia, zmiana zasad finansowania i podpisanie przez Szpital umowy kontraktowej na świadczenia medyczne, skutkujące zmniejszeniem wartości kontraktu o ok. 30% tj. ok. 350 tys. zł/m-c) zniweczyły wysiłki Rady, Zarządu Powiatu Drawskiego oraz Szpitala.

Ponadto pragnę zaznaczyć, że samorząd z dużym niepokojem obserwuje sytuację w służbie zdrowia, której funkcjonowanie osiągnęło poziom krytyczny. Ogromne i niezawinione przez samorządy zadłużenie większości szpitali, powoduje poważne obawy o ich przyszłość. Najtrudniejsza jest jednak sytuacja finansowa szpitali powiatowych. Poziom zobowiązań tych placówek osiągnął wysokość paraliżującą ich bieżącą działalność i pod znakiem zapytania stawia przyszłość nie tylko kilku czy kilkunastu szpitali - zagrożone jest funkcjonowanie całości szpitali powiatowych.

Aktualnie proponowany przez Rząd projekt ustawy o pomocy publicznej i restrukturyzacji samodzielnych zakładów opieki zdrowotnej oraz o zmianie ustawy

o poręczeniach i gwarancjach udzielanych przez skarb państwa oraz niektóre osoby prawne nie określają rozwiązania wszystkich problemów, a szczególnie finansowych służby zdrowia.

Ponadto, podstawową sprawą, ściśle związaną z funkcjonowaniem szpitali, jest uregulowanie przez Rząd RP w trybie pilnym systemowych rozwiązań w służbie zdrowia oraz określenie:

- Standardów usług w ochronie zdrowia.

- Zachowanie stawki kapitacyjnej w lecznictwie zamkniętym Województwa Zachodniopomorskiego przynajmniej na poziomie obowiązującym w roku 2002.

- Przeznaczenia dodatkowych środków dla Województwa Zachodniopomorskiego ze względu na region typowo turystyczny szczególnie w okresie letnim (przekraczanie limitów).

- Minimalnego gwarantowanego kosztu świadczeń.

- Wprowadzenie rozwiązania problemu ustawy "203".

- Rozwiązania problemu finansowania transportu pacjenta do jednostek wyższego poziomu referencyjnego.

- Ujednolicenie stawek w poszczególnych poziomach referencyjnych szpitali we wszystkich oddziałach Narodowego Funduszu Zdrowia.

Pytanie 3:

■ JAKIE OSOBY KONKRETNIE ODPOWIADAJĄ ZA ZADŁUŻENIE?

Mając na uwadze powyższe, trudno jednoosobowo wskazać osobę odpowiedzialną za sytuację finansową Szpitala.

Pytanie 4:

■ Jakie zagrożenie dla istnienia szpitala powoduje jego aktualna sytuacja finansowa?

W sejmie w II. czytaniu znajduje się projekt ustawy o pomocy publicznej i restrukturyzacji publicznych zakładów opieki zdrowotnej oraz zmianie niektórych ustaw.

Art. 26 a i b projektu ustawy o pomocy publicznej mówi cytując: "Tworzy się Krajową Sieć Szpitali, zwaną dalej "Siecią". Do sieci mogą być włączone szpitale będące wyłącznie spółkami użyteczności publicznej i spełniające kryteria".

Aktualnie zarówno Szpital, jak i Powiat Drawski przygotowują się do procesów przekształceń w służbie zdrowia.

Pytanie 5:

■ Co obecny dyrektor szpitala, Marian Kryska, zrobił, robi i będzie

robił, aby wyciągnąć szpital z katastrofalnych długów?

Pan Marian Kryska Dyrektor Szpitala, nadal realizuje Program Naprawy Finansów Szpitala i poszukuje wszelkich możliwych oszczędności. Proszę pamiętać, że od kwietnia 2003 r. Szpital otrzymuje na swoją działalność o około 350 tys. zł/m-c mniej w stosunku do roku 2002.

Szanowny Panie Winiarski, myślę, że każdy obywatel żyjący w Rzeczypospolitej Polskiej, zdaje sobie sprawę z tragicznej sytuacji w służbie zdrowia i nie tylko.

W aktualnych warunkach Szpitalowi i pracownikom tam zatrudnionym należy się wyjątkowy szacunek, a lokalne media winny kreować pozytywny i właściwy wizerunek jednego z największych zakładów w Powiecie Drawskim.

Mam nadzieję, że powyższe informacje w pełni wyczerpały odpowiedzi na zawarte w Pana piśmie pytania.

Z poważaniem

Wicestarosta

Zenon Rychliczek

Ocenę rzetelności odpowiedzi wicestarosty Zenona Rychliczka pozostawiam Czytelnikom.

Na zakończenie tego tekstu przypominam, że w sprawie Szpitala Powiatowego im. Matki Teresy w Drawsku Pom. w tygodniku ukazały się dotychczas następujące teksty:

1. Czy dyrektor Marian Kryska uzdrowi finanse Szpitala Powiatowego im. Matki Teresy z Kalkuty w Drawsku Pom?

Artykuł ten został opublikowany w tygodniku nr 6 z 13 listopada 2003 r.;
2. "Ściśle tajne" tajemnice dyrektora Szpitala Mariana Kryski nie wykonujące polecenia przełożonych.

Artykuł ten został opublikowany w tygodniku nr 11 z 17 grudnia 2003 r.;
3. Skład i zadania Rady Społecznej przy Szpitalu Powiatowym im. Matki Teresy z Kalkuty w Drawsku Pom. Z czym się je to ciału? Tekst ten został wydrukowany w tygodniku nr 7 z 20 listopada 2003 r.

Czytelników zapraszamy do wyrażenia swoich uwag i opinii w przedstawionym temacie. Będą one publikowane na łamach tygodnika. Szczególnie cenne będą uwagi i opinie radnych członków komisji zdrowia i bezpieczeństwa publicznego Rady Powiatu Drawskiego oraz rad miejskich i gminnych z powiatu drawskiego.

Zdzisław Janusz Winiarski

KOMENTARZ

Na koniec 2003 r. długi łączne Szpitala Powiatowego w Drawsku Pom. wynosiły aż 7.974.100 zł, a jego należności - 1.168.200 zł. Wicestarosta drawski nie podał ich struktury.

Od 1 lipca 2003 r. dyrektorem Szpitala z konkursu został lekarz Marian Kryska, który w swojej karierze zawodowej pracował tylko w wojskowych, a nie cywilnych, służbach medycznych. Jego głównym zadaniem dyrektorskim było i jest nadal uzdrowienie sytuacji finansowej szpitala poprzez zbilansowanie przychodów szpitala z jego kosztami. W ciągu sześciu miesięcy dyrektorowania nie udało mu się tego dokonać. Za dyrektorowanie bez rezultatów bierze on jednak każdego miesiąca 6.000 zł brutto, które pochodzą z pieniędzy podatników, czyli nas wszystkich. Można przypuszczać, że Marian Kryska jeśli sam nie zrezygnuje ze stanowiska dyrektora Szpitala, to na pewno w niedługim czasie powinien zostać z niego zwolniony, za brak oczekiwanych od niego wyników pracy! Wizerunek Szpitala tworzą dyrektor, który nim zarządza ze swoimi zastępcami, oraz wszyscy pracujący w nim ludzie. Prasa tylko przedstawia ten wizerunek, co niniejszym czynimy w tej publikacji.

Rodzice nie są w stanie

Wywiad z dyrektorką "Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej", panią Danutą Sycz

-Od jakiego momentu zaczęła się rozwijać Wasza placówka, czy pamięta Pani ten okres?

-Nasza placówka powstała w 1966 roku, a została założona przez panią Annę Makrocką. W 1976 roku doszło trzech pracowników: kierownik, psycholog, pedagog i od tego momentu zaczęła funkcjonować jako poradnia wychowawczo-zawodowa. Nazwa "Poradnia wychowawczo-zawodowa" była do 1992 roku, a od tego roku poradnie nazywają się poradniami psychologiczno-pedagogicznymi. Liczba pracowników systematycznie się zwiększała, w tej chwili mamy 9 pracowników merytorycznych, w tym 3 pedagogów, 4 psychologów, 2 logopedów oraz pracowników obsługi.

-Czy lokal był zawsze w tym miejscu?

-Nasza poradnia miała kłopoty lokalowe odkąd istniała. Była "latającą poradnią", była przy LO, przy urzędzie miasta. Obecnie jesteśmy drugi rok tutaj (ul. Obrońców Westerplatte), w siedzibie, która jest naszą macierzystą siedzibą, gdyż jest to placówka starostwa. Obejmujemy swoim zasięgiem sześć gmin, które wchodzi w skład powiatu. Podlegają nam wszystkie szkoły na terenie powiatu; nie jest to podległość związana z instytucją, ale obejmujemy pomocą psychologiczno-pedagogiczną te placówki. Każda placówka jest odwiedzana przez nas przynajmniej raz w roku, a także może się zgłaszać do nas z prośbą o pomoc.

-Czy zmieniło się coś w kwestii kontaktu z poradnią?

-Kiedyś dzieci bardzo często trafiały do nas przez szkołę, pytano też o zgodę rodziców. Czasy się zmieniły, teraz to przede wszystkim rodzic decyduje czy dziecko przyjdzie do poradni. Tu na miejscu pytamy raz jeszcze czy wyraża na to zgodę. Teraz wymagana jest zgoda. Kiedyś przyjeżdżaliśmy do szkoły i wskazywano nam uczniów. Jest większy szacunek w stosunku do rodzica. Teraz rodzic musi być o wszystkim informowany. Kłopotliwe jest to, iż czasami widzimy że można dziecku pomóc, a rodzic nie wyraża zgody na badania. W tym przypadku możemy zwrócić się do sądu, że rodzic zaniedbuje dziecko pod względem wychowawczym, ale raczej tych rzeczy nie robimy. Staramy się nie stwarzać nieprzyjemnej atmosfery, gdyż tematy są trudne. To jest małe środowisko i można się dogadać, w zasadzie takie sprawy rzadko się trafiają. Dobrze działamy, jeśli chodzi o organizację in. pani psycholog ma swoje miejsce w szkole, w gabinecie w Czaplunku, gdzie dojeżdża. Podobnie jest w Złocieniu, gdzie jest pani pedagog, do której dojeżdżają psycholog. W Złocieniu mamy miejsce w siedzibie PSS-u, który nam nieodpłatnie wynajmuje lokal. To jest bardzo wygodny układ, bo nie płacimy za lokal. W tej chwili nie każdy ma pieniądze. Kiedy ja zaczynałam pracować, a jestem logopedą, to czasami umawiałam dzieci co tydzień, a z Kalisza jest to prawie 40 kilometrów. Dzisiaj jest to prawie niemożliwe. Rodzice pytają czy mogą przyjechać po 10, po wypłacie czy

kuroniówce, przyjeżdżają dużo rzadziej. Wiele rodzin zgłasza się samych z problemami.

-Czyli widzi Pani jak to się zmienia?

-Tak. Głównie trafiały do nas dzieci z problemami w nauce, co wynikało z jakichś upośledzeń umysłowych. To jest w zasadzie suma stała, która się nie zmienia, nie przybywa upośledzeń w społeczeństwie. W tej chwili jednak są zaniedbania środowiskowe. Uważam, że gdyby ludzie mieli pracę to byłoby tak, jak kiedyś ten, kto potrzebuje rzeczywiście pomocy zgłaszałby się po nią. Sytuacja społeczna sprawia, że tych problemów przybywa. Jak w rodzinie nie ma pieniędzy, to się wali cała rodzina. Rodzic nie są w stanie

nej, a to utrudnia funkcjonowanie rodziny, szkół czy samego społeczeństwa.

-Ile dzieci, młodzieży macie pod swoją opieką?

-W powiecie jest około 14 tysięcy dzieci, które mają związek z placówkami. Jest około 50 placówek oświatowych. Tak naprawdę to wszystkich dzieci jest około 17 tysięcy. Wszystkie szkoły z nami działają, współpracują. Są też placówki, takie jak ta w Bobrowie, gdzie leczy się młodzież uzależniona od narkotyków oraz inne instytucje, o podobnej działalności.

-Gdzie staracie się służyć pomocą?

-Największą pomocą służymy w szkołach podstawowych i gimnazjach. Im dzieci są starsze, ten wskaźnik spada,

-Jest to kłopot, gdyż mamy naprawdę kolejki, jesteśmy umówieni i zdarza nam się, że w wyjątkowych przypadkach, gdy psycholog jest akurat na miejscu, nie odmawia. Przyjmujemy kilka osób w roku, które podlegają opiece społecznej. Są to np. osoby upośledzone, niepełnosprawne i potrzebują badań psychologicznych. Czasami przychodzą do nas ludzie w ogóle z problemami osobistymi i np. w starszym wieku, koło 30 czy 40 lat, i niestety musimy odmawiać, bo jesteśmy placówką oświatową. Mimo, iż żal. Jednak staramy się pomóc, nie tylko dzieciom.

-Myślę, że coraz więcej osób docenia Państwa pracę w tych trudnych czasach? Czy tak jest naprawdę?

-To jest tak, że jeśli my kiedyś badaliśmy dzieci, które miały trudności, i ktoś przyszedł do nas, to była taka opinia, że zrobił tu z mojego dziecka wariata. Tak się potocznie mówiło. Tu się dziecku pomagało, dlatego, że dziecko upośledzone dostaje orzeczenie i jest zupełnie inaczej uczono. Są wobec niego inne wymagania, zaczyna się od niego wymagać tego, co jest się w stanie nauczyć. Jest to z korzyścią dla dziecka, bo może robić coś, co go rozwija, coś z czym może sobie poradzić. Powoli ta sytuacja się zmienia.

-Jak reagują dorośli, kiedy dowiadują się nie tylko o problemach dzieci, ale też i o swoich?

-Gdyby były normalne rodziny, było dużo sąsiedztwa, to człowiek mógłby się gdzieś swoim



normalnie funkcjonować, a więc nie są w stanie pomagać dzieciom, wypełniać swojej roli rodzicielskiej, tak jak by należało.

-Czy zmieniają się kategorie problemów?

-Pamiętam, że kiedyś jak się mówiło o kupnie czy książeczki, czy gazetki to to było oczywiste. Dzisiaj po prostu bardzo często zastanawiam się nad tym, co ja w ogóle mówię, jeżeli rodzicowi proponuję kupno np. książki w twardej oprawie. Za problemami braku środków idzie patologia, i to, że dzieci mają trudności wychowawcze. Nasiliły się problemy związane z wychowaniem dziecka. Kiedyś dotyczyło to częściej nauki. Obecnie jest dużo trudniej, bo żeby taką sytuację zmienić, to trzeba mieć jakieś środki.

-Czy to jedyny problem?

-My możemy uświadomić rodzicowi to, co się dzieje i nawet rodzic się zgadza, ale wraca później do swojej rzeczywistości, i jest dalej bezradny. Niekiedy sami rodzice są słabo wykształceni, praktycznie nie rozwijają się, więc nie rozwijają i dzieci. Rodzice przestali się wywiązywać z roli rodzica, nie mają skąd brać przykładu, nie ma takiej kontroli społecz-

choć na dzień dzisiejszy pojawił się problem związany z narkomanią. Teraz przychodzą rodzice, nauczyciele i dzieci. Przychodzą do nas konkretnie z tym. Są zupełnie inne kryteria źródeł problemów. To jest odbicie tego, z czym zmaga się społeczeństwo.

-Czy długo jesteście, jako poradnia, w tym miejscu?

-W tym budynku jesteśmy drugi rok. Pracuje dwunasty rok jako dyrektor, jestem już tutaj trzecią kadencję, i muszę powiedzieć, że jestem bardzo zmęczona. Zapotrzebowanie na usługi jest duże, pracowników jest mało. Te problemy dochodzą do mnie, jeśli ktoś czeka w kolejce. Nie jestem w stanie zwiększyć etatów. W tamtym roku starostwo zwiększyło nam zatrudnienie o jeden etat, ale to jest takie kapanie cały czas, kropla w morzu potrzeb, to jest męczące. Nie powiem jednak, że jestem aż taka zmęczona, że nie chcemy się pracować. Praca u nas jest w ogóle ciekawa. Satisfakcją jest często to, że można komuś pomóc, czy nawet porozmawiać.

-Czy istnieje możliwość, aby ktoś przyszedł po prostu porozmawiać?

problemem podzielić. Wcześniej było dużo zajęć pozalekcyjnych, po prostu człowiek miał dużo miejsc, w których mógł porozmawiać. Wiele problemów można było zupełnie nieświadomie rozwiązywać. W tej chwili czasy się zmieniły, ludzie się zamykają w sobie, pędzą gdzieś i zostają ze swoimi problemami sami. Jednak ludzie też zrywają zasłonę, nie radzą sobie sami ze swoimi problemami. Często nie ma kto poradzić, a jeśli jest dużo ludzi z problemami, to kto ma poradzić i jak?

-W czym upatrywać przyczyn takiej sytuacji społecznej?

-W naszym całym kraju jest bałagan, nie ma zasad, autorytetów. Jeśli od góry to się ciągnie to te najniższe, najsłabsze instytucje pokazują to bardzo jawnie. To nie znaczy, że szkoła jest zła, całe społeczeństwo działa źle. Wszyscy szukają winnych, a nikt nie chce być winny. Powinniśmy zająć się tymi sprawami kompleksowo, nawet ta cała reforma oświaty nie służy dzieciom. Mówi się, że programy mają być mniej przeładowane, a one są coraz więcej upchane. Sami siebie oszukujemy, bo robimy coś co w zasadzie nas

normalnie funkcjonować

więzi. Człowiek powinien robić tyle, ile potrafi zrobić. Jeśli myślimy, że potrafimy zrobić wszystko, to nie robimy zwykłego. Biorąc pod uwagę naszą poradnię, ale to jest kropla w morzu potrzeb. Można jednak powiedzieć, że poradnictwo istnieje.

-Jak należałoby rozwiązać te kwestie, czy widzi Pani tutaj sensowne rozwiązania?

-My też zdajemy sobie sprawę jak można byłoby pomagać. Wszyscy odwołują się do nas, ale na dobrą sprawę, żeby pomóc potrzeba jeszcze innych instytucji. Natomiast jeśli opieka społeczna, pomoc rodzinie i kurator robią te same czynności i nikt nie chce zrobić kroku dalej, to jaki jest sens w powielaniu pewnych rzeczy, np. każdy robi wywiad z daną rodziną. Należy pewne działania ukierunkować. Każda placówka powinna robić coś innego i ta pomoc powinna iść troszeczkę dalej.

-Czy te dziewięć osób zaangażowanych w pracę poradni to liczba wystarczająca na dzień dzisiejszy?

-Ile terapii może zrobić 9 osób w ciągu roku? Istnieje zapis, który naprawdę mógłby wiele rozwiązać - chodzi o pomoc psychologiczno-pedagogiczną, a szkoła mogłaby robić zajęcia wyrównawcze, socjoterapeutyczne, korepetycje, bo przepis ten dotyczy działalności szkół. Ustawodawca przewiduje takie formy pomocy, ale nie przewiduje takiego obowiązku. Dzieci powinny być leczone indywidualnie, ale niestety nie ma na to pieniędzy. Ponieważ nie ma takiego obowiązku dziecko do nas wraca i widać, że nic się nie poprawiło, a problemy się nasiliły. Tutaj już nikt nikogo nie rozliczy. Jeżeli ja słyszę obecnie, że szkoły przeciągają się w organizowaniu lekcji języka angielskiego czy innych tego typu, to ja pytam - gdzie jest pomoc dla dziecka z problemem? Jest zespół wyrównawczy np. 8 osób i dalej to nie jest to. Tak naprawdę to z tym dzieckiem, które ma problemy trzeba pracować indywidualnie, albo dwie osoby, trzy. Niby wszystko gdzieś jest wypisane, tak naprawdę to my wiemy, co by trzeba było zrobić. Ale kiedy brakuje pieniędzy to koło się zamyka i kręci, a problemy wracają.

-Z kim Państwo współpracują jako poradnia?

-Współpracujemy z PCPR-em (Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie), z sądem. Czasami się udaje przy takiej współpracy coś załatwić, taka współpraca jest konieczna. Nieraz jak dziecko do nas trafia, to rodzic nic nie mówi o trudnej sytuacji, wtedy dzwoniemy do opieki. Gdybyśmy mieli więcej pieniędzy, to moglibyśmy bardziej pomóc, wiadomo, że pieniądze stwarzają możliwości. Bez pieniędzy nie da się przeskoczyć pewnych rzeczy. W tym przypadku będziemy robić, to co robimy, to co można.

-Jak Pani postrzega sytuację poradni w przededniu wejścia Polski do Unii Europejskiej?

-Mnie to denerwuje, kiedy przychodzi strażak i mówi, że trzeba będzie dopilnować, aby gaśnice miały normy europejskie; tyle lat spędziłam w tym zawodzie, że chciałabym zapytać - czy ktoś się zastanawia nad tym czy opieka dla dzieci

jest na poziomie europejskim? Tu nikt nie mówi o normach europejskich. Na pewno są takie normy. Szkoda, że nie przyjdzie ktoś taki i nie zatrudni trzech pedagogów, trzech logopedów i trzech psychologów.

-Czy jako logopeda dostrzega Pani jakieś zmiany u dzieci czy też nasilenie się określonych zaburzeń?

-Logopedia zajmuje się wadami mowy, wadami wymowy. Najczęściej dzieci mają wady wymowy, nieprawidłowo wypowiadają określone głoski i cały wyraz jest niepoprawny. Natomiast najczęstszym zaburzeniem jest jąkanie, tych jękających dzieci też jest dziś troszeczkę więcej. Jak ja zaczęłam pracować to tak nie było, w tej chwili jest strasznie. To jest zaburzenie, które związane jest z osobowością dziecka, podatnością na sytuacje trudne, mówi się o podłożu nerwicowym. Można to przełożyć na to, że dzieci są bardziej znerwicowane. Jąkanie się jest objawem m.in. nerwic szkolnych.

-Czy pracujecie też w wakacje, ferie?

-W przerwie wakacyjnej są zawsze dwie, trzy osoby. Dzieci są badane też w czasie ferii. Nie ma dnia, w którym można sobie pozwolić na zamknięcie poradni. Wynajmujemy pomieszczenia także dla urzędu statystycznego, ale za niewielkie pieniądze. W takim okresie wiadomo, że jest mniejsze zapotrzebowanie. Kiedyś można było zamknąć poradnię na miesiąc, był taki przepis. Teraz to się zmieniło, jeżeli są dwie poradnie w mieście tak jak np. w Świdwinie, gdzie można zamknąć na miesiąc jedną, a później drugą.

-Czy Państwo odsyłają dzieci dalej, do jakichś innych placówek?

-U nas są grupy dzieci. Są dzieci upośledzone umysłowo: lekko, umiarkowanie, znacznie i głęboko. Dzieci lekko upośledzone przeważnie zostają w szkołach macierzystych. Niektóre szkoły mają takie rozwiązania, że są klasy specjalne. Od czwartej klasy szkoły podstawowej to się sprawdza. W klasach 1-3 jeszcze mogą być razem, a później więcej korzystają z nauki jeśli są w klasach specjalnych. Każde dziecko może być w szkole macierzystej, o tym decyduje rodzic. Dobrze jest jeśli dzieci umiarkowanie upośledzone są w ośrodkach. Kłopotem jest to, że trzeba do tajnego ośrodka dojechać i zostawić dziecko w internacie. Gdyby powiat miał możliwość stworzenia dojazdów do takich ośrodków, byłoby

lepiej.

-Co jest ważne w przypadku takiego dziecka?

-Bardzo ważny jest rozwój społeczny, różnych umiejętności dotyczących życia. I to ośrodki zapewniają, i bardzo cieszy fakt, że dzieci tam trafiają. Jest grupa dzieci niewidomych, niedowidzących, niesłyszących - te dzieci też mogą się uczyć w normalnych szkołach. Dostają one od nas orzeczenie i szkoła powinna dostosować możliwości nauczania do takiego dziecka. I zawsze korzystne jest jeśli dziecko, może nawet nie od razu, może np. po 5 latach trafić do specjalistycznej placówki. W tym momencie mówimy o możliwości, bo to rodzic decyduje czy swoje dziecko wyśle przykładowo do Lasek, jeśli nie widzi, czy głuche do Szczecina.

-Co z innymi dziećmi?

-Są dzieci z zaburzeniami zachowania. Najczęściej to kończy się na orzeczeniu dotyczącym zaburzeń i dziecko jest w szkole. Mało jest jeszcze ośrodków socjoterapeutycznych, w których te dzieci powinny się znaleźć. Jest dużo dzieci agresywnych, które same nie korzystają z nauki, a ponadto przeszkadzają innym. Te ośrodki poza tym, że uczą programu szkolnego to jeszcze uczą zachowań społecznych. Te zachowania wynikają często z braków społecznych. Dajemy dzieciom także nauczanie indywidualne. To są dzieci chore np. ze złamaną nogą, z padaczką, po różnych operacjach. Dzieci, które są głęboko upośledzone też mają nauczanie indywidualne. Nauczyciel odwiedza takie dzieci w domu. Każde dziecko, które jest najbardziej upośledzone, ma indywidualne nauczanie. Dawniej kurator zwalniał z takiego obowiązku. Dotyczyło to dzieci, o których się mówiło, że to "roślinki". One były związane z obowiązkiem szkolnym. W tej chwili nikt nie ma prawa zwolnić z takiego obowiązku, dziecko może być uczone nawet do 25 roku życia.

-Czy mają Państwo sukcesy związane z tym, nie ukrywam, trudnym leczeniem?

-Często jest to uśmiech, mrugnienie okiem. Czasami trudności dziecka wynikają z zaburzeń organicznych - wtedy

musi to, albo psychiatra, albo neurolog potwierdzić. To pozwala pokierować tymi dziećmi, wysyłamy je do odpowiednich specjalistów. Często dziecko zostaje w terapii u nas. Mało zostaje, bo jest nas niewiele osób. Jednak każdy z pracowników ma kilkoro dzieci pod swoją opieką. Logopeda ma najwięcej, bo z tymi dziećmi pracuje się inaczej. Pedagodzy pracują z dziećmi mającymi trudności z pisaniem, z ortografią, czy z dyslektykami. Psycholodzy mają opiekę nad dziećmi z zaburzeniami zachowania, z nerwicami, pracują też z rodzicami. To jak zachowuje się dziecko, to często wynik tego jak jest w rodzinie.

-Czyli, jak widać, ten problem jest złożony?

-Z rodzicami też trzeba pracować. I tu mamy szkołę dla rodziców. Tutaj rodzice uczą się jak dobrze sprawować rolę rodzica. Nie jest za dużo chętnych, ale ci co przychodzą, robią to systematycznie, pracują nad sobą. To jest ciekawa, fajna forma i to jest sposób, aby poprawiać swoje związki z dziećmi, czy swoje zachowania. Dzieci są zależne od dorosłych, a kiedy zmienia się dorosły, zmienia się i dziecko. Samo dziecko, że ma się zmieniać, to nieprawda. Doświadczam na zajęciach logopedycznych, kiedy przychodzi zjawiska mama i mówi, że dziecko chce tylko ze mną pracować. To niestety, nic mi nie daje. Co z tego, jeżeli ono przychodzi na godzinę, to żadne efekty. Jeśli ja przychodzę na godzinę, to ja mam dać wskazówki. Staram się uświadomić fakt, iż trzeba dziecko ćwiczyć w domu. Rodzic jest tu bardzo ważny. Trudno wymagać tylko od dziecka. Licealista czy gimnazjalista będzie sam pracował, ale młodsze dzieci chcą opieki.

-Co w tej pracy jest decydujące?

-Tu możemy mówić o sukcesach, i naszych, osobistych i dzieci czy rodziców, którzy tu przychodzą. Każdy kto tu trafia jest przyjęty, tak jak powinien. Rodzic decyduje o formach pomocy. Sukces to fakt, iż rodzic przychodzi na terapię, iż kieruje swoje dziecko po badaniach, zmienia program w nauczaniu swojego dziecka. Chodzi o naświetlenie pewnych spraw. Można powiedzieć, że rodzice przychodzą i nie wszystko zrealizowali, ale otrzymali pomoc, dostali informacje, nie są bezradni, nauczyciel ma informacje. Na miarę naszej poradni to jest sukces. To, że przychodzą, wracają. Nasze porażki, to są nasze błędy. Nie można natomiast mówić, o porażce, gdy coś nie wyszło, a jest niezawinione. To są relacje między ludźmi. O porażce trudno mówić, trudno to określić.

-Czy można powiedzieć, że Pani zaprasza dzieci i rodziców, tutaj do siebie?

-Zapraszam, szczególnie na szkołę dla rodziców. Uważam, że to są korzyści wymierne. To są zajęcia tematyczne, dobrze jest być na nich od początku, do końca. Te spotkania, mimo, iż są na różne tematy, są ze sobą powiązane, nawet filozofią wychowania. Mówimy, że rodzice mogą iść tylko jeden raz na wagar. Zapraszamy wszystkich. Urządujemy tutaj do 16.30.

-Dziękuję serdecznie za rozmowę i życzę sukcesów oraz sił do dalszej pracy.

Tekst i foto: Marcel Kaźmierowicz

Czasami trudności dziecka wynikają z zaburzeń organicznych - wtedy musi to, albo psychiatra, albo neurolog potwierdzić. To pozwala pokierować tymi dziećmi, wysyłamy ich do odpowiednich specjalistów. Często dziecko zostaje w terapii u nas. Mało jest nas niewiele osób. Jednak każdy z pracowników ma kilkoro dzieci pod swoją opieką. Logopeda ma najwięcej, bo z tymi dziećmi pracuje się inaczej. Pedagodzy pracują z dziećmi mającymi trudności z pisaniem, z ortografią, czy z dyslektykami. Psycholodzy mają opiekę nad dziećmi z zaburzeniami zachowania, z nerwicami, pracują też z rodzicami. To jak zachowuje się dziecko, to często wynik tego jak jest w rodzinie.

Z posłanką Małgorzatą Rhode na "platformie" (cz. 2)

SOJUSZ LEWICY DEMOKRATYCZNEJ

TYGODNIK: Niedawno pisaliśmy o zwolnieniu dyrektora Stanisława Dobrzyckiego z dyrektorowania w szpitalu w Kańsku. Prosimy o kilka słów na ten temat.

- To zwolnienie było zawarte w trzech zdaniach. Do tego bez świadczenia pracy. Złożyłam zapytanie do ministra. Minister na pewno odpowie i to szczegółowo. Jeżeli pan Dobrzycki wyrazi na to zgodę, to otrzymana przeze mnie odpowiedź będzie mogła być opublikowana w Tygodniku Pojezierza Drawskiego.

Tu refleksja. Ogrom pism, że tak powiem – obiegających rzeczywistość – nie znajduje zwieńczenia w postaci konkretnych odpowiedzi. Tu też przydaje się ktoś taki, jak poseł. Jest on wiarygodnym źródłem otrzymywania i przepływu informacji.

TYGODNIK: Czego możemy dowiedzieć się od pani na temat ewentualności amerykańskich baz w Złocieńcu, a konkretnie w jego militarnej dzielnicy – w Budowie?

- Myślę, że te wszelkie informacje, które ostatnio znalazły dla siebie dużo miejsca w mediach, mogą mieć też charakter sondażowy. Ale przecież z USA jesteśmy w bardzo ścisłym sojuszu. Nasze wojska są w Iraku. To jest antyterrorystyczny solidaryzm, w którym bardzo znacząco istniejemy. Z własnego doświadczenia chcę dodać, że w polityce jest bardzo dużo z poetyki spektakli. Później okazuje się, że we wszystkim jest jednak bardzo mało konkretów.

TYGODNIK: Jak Pani ocenia swoje poselskie kontakty z wójtami i burmistrzami powiatu drawskiego? Czy sądzi Pani, że nasz region czeka dalsza zapaść cywilizacyjna i kulturowa?

- Posłowie są wybierani wedle klucza partyjnego. U nas, w okręgu koszalińskim nie ma lobby regionalnego, mimo że tu jest ośmiu posłów. Pięciu z SLD. Dwóch z Samoobrony i jedna posłanka opozycyjna. Ja, tak naprawdę, jestem posłem i PiS-u i Platformy Obywatelskiej. No i SKL-u, które jest w trakcie likwidacji i przechodzenia do innych partii.

W ubiegłym roku odbyłam kilkadziesiąt spotkań z burmistrzami. Bywam, jak tylko mogę – a z zaproszeniami jest różnie – na radach powiatów, nawet na radach gmin. Mój telefon do biura w Koszalinie i do biura w Złocieńcu jest ogólnie dostępny. Ale tutaj pojawia się problem opcji.

Jeżeli Małgorzata Rhode może coś załatwić, to ja często słyszę – „ona nie jest nasza”. Na przykład kolega z Sojuszu Lewicy Demokratycznej ma wręcz systemowe zadanie, a jego doktryna polityczna nie pozwa-

la na to, żeby postrzegać mnie jako posła, z którym on może funkcjonować w interesie regionu. Bo jak ja – wedle niego – mogę funkcjonować w interesie regionu, i nie daj Boże, nie daj Boże - w czymś pomóc, i ja się mam tym zbudować, gdy on w tym momencie zostanie na boku?

TYGODNIK: A jak to jest konkretnie u Pani w Kaliszu Pomorskim?

- Mam u siebie w miasteczku problem, aby z burmistrzem Kalisza, gdy nawet jestem tam na dyżurze, nawiązać jakiś kontakt. A przecież to on jest ojcem tego miasta.

Burmistrz

D r a w s k a
p r z y j m u j e
mnie nie tylko wtedy, kiedy już jestem w Drawsku, ale dzwoni do mnie specjalnie, kiedy jest jakiś problem, kiedy coś trzeba szybko załatwić. Staje w drzwiach gabinetu, zaprasza. Rozmawiamy, ma dziesiątki pytań, problemów, jest nieustannie czymś zainteresowany. On nakreśla płaszczyznę naszej współpracy, informuje o swoim widzeniu wielu spraw, informuje o swoich obawach, itp.

Istnieje pewien model samorządowców, którzy w swoich gminach czują się współgospodarzami z innymi. Myślę, że nie jest tak strasznie ważne to, do jakich partii należymy, kiedy chcemy wspólnie pracować na rzecz regionów. Tu nie może być tak bardzo istotne to, że ktoś jest bardziej prospołeczny, a ktoś inny bardziej liberalny w gospodarce. To są tylko dwie postawy, które połączone dla dobra regionu mogą dać wspólną wartość, o którą idzie wyborcom. Te podziały już nawet mnie nie śmieszają. One mi pokazują, jak słaba jest demokracja, jak słaby jest samorząd, jak słaba jest edukacja, jak silna jest indoktrynacja polityczna.

Jeżeli ktoś z Sojuszu musi prosić o interpelację kolegę z Sojuszu mając akurat pod ręką posła z Kalisza Pomorskiego, który akurat zna się na tym, o co tu konkretnie chodzi, to widać, że gra idzie o to, aby pod żadnym pozorem nie dozwolili na udaną interwencję konkurencji. A dalej to jest i tak, że ja o tym, co robią posłowie z mojego regionu dowiaduję się ze stron internetowych lub wprost z gazet.

Szefem Forum Parlamentarzystów Województwa Zachodniopomorskiego jest poseł SLD Stanisław Kopeć. Ile razy się tam spotkamy,



Małgorzata Rhode. – Też jestem ofiarą manipulacji politycznej.

proszę; bądźmy regionalni. Napisałam interpelacje w sprawie strażaków. Jakież to był problem, aby wspólnie się pod nią podpisać. No, bo czy to można? A co na to powie szef SLD, a czy można wspólnie? Może my zrobimy swoją, a wy obok zróbcie swoją? Mnie na to wszystko szkoda czasu.

TYGODNIK: To nie ma szans na myślenie "regionalne"?

- Musi być inny poziom myślenia polityków. Polityk partner, wyrazisty polityk lokalny, to moja idea. Chodzę do samorządowców bez zaproszeń, do wyborców. Nie krępuje mnie to, że mnie się nie zaprasza.

A co to? Przecież to jest mój człowiek, bo ja jestem stąd! – i wchodzę. W Szczecinku jest już zwyczaj, że na radach, poseł jest proszony o zabranie głosu. W Drawsku nikt mnie nie pyta, czy ja chcę zabrać głos, czy mam coś do powiedzenia?

TYGODNIK: A w Złocieńcu?

- Nie byłam tu jeszcze na żadnej sesji Rady. Burmistrz Waldemar Włodarczyk jeszcze nigdy nie wystąpił tak: proszę przyjechać, mamy problem systemowy, który trzeba ująć w ustawie, być może będziemy zgłaszać jakąś poprawkę.

Ja myślę, że W. Włodarczyk tego nie robi. Bo jeżeli jest związany z ugrupowaniem rządzącym, to on ma przełożenie rządowe do modelowania i kreowania pewnych zmian w ustawach.

Ja tu mówię o całym procesie edukacji. Jak nie zaczniemy od dzieci dzielących się dzisiaj na dwa harcerstwa, jak nie doprowadzimy do dialogu między biednymi i bogatymi, jak my nie uciekniemy od takiej demokracji, że przychodzi jeden i obiecuje gruszki na wierzbie, a drugi pomarańcze, to jako plon będziemy mieli i te gruszki, i te pomarańcze – razem.

TYGODNIK: Czy w następnych wyborach znów będziemy zmuszeni do głosowania na Panią, czy ma Pani już tego dość?

- Mimo żartobliwego tonu, to jest dla mnie bardzo poważne pytanie. Zastanawiam się nad tym. Na ile moja pasja uprawiania polityki, zmieniania rzeczywistości, kreowania jej, będzie we mnie ciągle świeża? To jest niesamowita działalność. To czas najcięższej pracy w moim życiu. Nie czuję jednak tego ciężaru. To mnie coraz bardziej fascynuje. I to nie są pieniądze, co byście na ten temat nie mówili. Ja nie poszłam do Sejmu po pieniądze. W życiu dawałam sobie radę i myślę, że sobie radę dam. Ale ilu tam przyszło po pieniądzu?

Ostatnie dwa lata to jest też i czas obnażania jakości polityków, formuł sprawowania władzy. Ludzie prywatni, organizacje pozarządowe, różne lobby, media oczywiście – wszyscy nagle bardzo dokładnie zaczęli obnażać polityków.

TYGODNIK: Pani też pisze do prasy?

- Jedna z gazet koszalińskich czasami mnie drukuje. Jeżeli jest to w miarę poprawne. Myślę, że też poprawne w sensie politycznym. To nie może powodować jakiejś debaty, albo jakiegoś tam zaczepiania kolegów. To jest taki sobie felietonik.

TYGODNIK: Co Panimysli o IV Rzeczpospolitej? O oczekiwaniu na generalną zmianę w Polsce? Na Polskę?

Budowanie regionu i tożsamości regionalnej

TO SOJUSZ LIBERAŁÓW I CWANIAKÓW

- Dla mnie podstawą demokracji jest upartyjnienie. Nie ma innego rozwiązania. Głosowania w Parlamencie muszą odbywać się w systemie dyscypliny partyjnej. Tylko tak można realizować swoje pomysły na państwo. Tak jest zorganizowana cywilizacja.

TYGODNIK: Nie sądzi Pani, że partyjniactwo dożywa swoich dni?

- Bardzo się cieszę, że panowie o tym mówicie, tylko proszę mi wskazać alternatywny model funkcjonowania społeczeństwa w XXI wieku. Emanacją demokracji jest upartyjnienie. To jest doktryna, ja tego nie wymyślam. Nie ma innej możliwości na zagospodarowywanie społeczeństwa.

Nasza demokracja jest jeszcze świeża, nowa, tyłu daje się manipulować. Wiecie ile u nas ludzi bierze świadomy udział w wyborach? Trzy procent. Mnie ludzie więc nie ocenią za realizację programu, który miałam na początku. Zdecyduje coś zupełnie innego. Dlatego tyle razy wracam w rozmowie z panami do pojęcia – edukacja.

TYGODNIK: Krzykactwo, roszczeniowość, miraż wierzby i gruszek... Tyle tego w samym środku Europy. Ale, czy czasem nie jest tak, że to państwo już dawno nie jest własnością ludzi, którzy nie tylko że jeszcze wciąż tutaj mieszkają, ale i jeszcze myślą, że to ich państwo. Są przez to, jesteśmy wszyscy, dla "innego" świata śmieszni, bo tacy wciąż prymitywni.

- Społeczeństwo żyje codziennością. Swoją biedą, idącymi od niej problemami. Pani Kowalska dylematem, co zrobić z 10 złotymi, które otrzymała z opieki na miesiąc życia. Przedsiębiorcy tym, że nie mogą kupić drewna, bo wepchał się grubszy. To jest moje społeczeństwo, to są moi ludzie, to jest mój okręg.

Innym łatwiej dzisiaj już głosować na Andrzeja Leppera. Tylko, co on proponuje? Musimy wspólnie się zastanowić, czy dzisiaj krzyk, emanacja postaw agresywnych, czy dzisiaj postawa zniechęcenia i zwątpienia jest alternatywą na przyszłość – no, chyba nie! Musimy przeżyć swoje życie, swoje lata, w swoim czasie. Niczego innego nie wymyślimy. Więc spróbujmy nie tylko mądrze, ale i jeszcze mądrzej. Cóż innego zostaje?

TYGODNIK: To, co proponuje Andrzej Lepper jest równoprawne z tym, co proponują inni politycy z pierwszych stron gazet czy w telewizji? Oni mieli

swój czas, swoje propozycje i wedle tej ich pracy mamy Polskę właśnie taką, o której tutaj rozmawiamy!

- Do tego wyborcy SLD przeszli teraz nie tylko do Samoobrony, ale i do Platformy Obywatelskiej. Dzisiaj elektorat PO jest w ponad połowie socjalny. Ludzie nie rozumieją programu Platformy. To jest elektorat socjalny. Ludzie nie rozumieją programów pokazywanych przez polityków. Nie potrafią ich odczytać.

Rządy Platformy to nie będą



– Namawiam; myślmy regionalnie.

rządy socjalne. To będą rządy twardego Kongresu Liberalno-Demokratycznego czy Unii Wolności. Ten program podoba się...

TYGODNIK: Nie bardzo. To podoba się Rokita w Komisji ścigającej niedoścignionego Lwa Rywina. Takie w "kółko Maciejju". Liberalna polityka została w Polsce skompromitowana.

- Dzisiaj jest poparcie dla Platformy. Takie są wyniki sondaży. Politycy – pamiętajmy o tym – to nie jest jakaś tam super elita. Przecież w samym np. SLD są ludzie sto razy bardziej niezadowoleni z rządów swojej partii, aniżeli

ja. Tam są już tacy politycy, którzy w społeczeństwie są przekreśleni na całe, długie lata.

TYGODNIK: Zasłońmy już kurtyną miłosierdzia tę niby polską lewicę, a w rzeczywistości partię oligarchów spowitą w peerelowskie mroki. Miejmy nadzieję, że w archiwach CIA są materiały i na ten temat, materiały pozostawione przez zmarłego w tych dniach heroicznego pułkownika Kuklińskiego. A co z prawicą?

- Trzon polityków prawicy jest ciągle ten sam. Nie zmieniasz się. Ci ludzie bez przerwy szukają możliwości dotarcia do społeczeństwa, by przedstawić swoje idee, pomysły na Polskę, możliwości rozwiązania konkretnych problemów. Mała jest świadomość społeczna tego, co to jest ta prawa strona. Do tego rozsądza ją nieustanna frakcyjność.

Są z tej naszej strony konserwatyści, liberałowie, socjaliści i narodowcy, chadecy. Jak się z tymi ludźmi obcuje na co dzień, tak jak ja, to się czuje emanującą z nich wielką różnicę postaw. Jedni z nich z fantazją bronią zapisu w wiadomym dokumencie o wartościach chrześcijańskich. Inni, bardziej liberalni, pokazują, ile w nich zgody nawet na ustępstwa i w tej sprawie.

Wartością w polityce są ludzie. Ci, którzy chcą działać, pracować w samorządach. O sobie mogę powiedzieć, że jestem zainteresowana takim działaniem politycznym, które programem obejmie budowanie regionu i tożsamości regionalnej. Idzie tu o rozwój każdej prowincji w tym i naszej tu, konkretniej. Przecież w

tej przestrzeni żyje połowa Polski.

Platforma Obywatelska, Prawo i Sprawiedliwość dzisiaj mają efektywne wskaźniki w sondażach, ale tak naprawdę, to te partie w terenie, ot choćby u nas, nie mają ludzi. One mają problem z liderami w terenie. Moje pierwsze stronnictwo, SKL, takich ludzi ma. To ugrupowanie jest też odbierane nawet jako konkurencyjne dla politycznych tuzów.

Dla mnie prowincja została pozostawiona sama sobie przez wszystkie partie. Sojusz Lewicy Demokratycznej też ją pozostawił, bo to nie jest przecież lewica, tylko partia liberałów – sojusz liberałów i cwaniaków. Tam nie ma ludzi, którzy myślą. Oni myślą kasą i indywidualnym interesem, do tego rozdawnictwem stanowisk. AWS nie był lepszy.

Musimy zacząć budować partnerstwo regionalne. Branżowe.

TYGODNIK: To znaczy; kto ma zacząć?

- My. Politycy innej jakości. Ci, którzy nie mają nic do ugrania. Do korumpowania. Do handlowania. Trzeba najpierw wprowadzić okręgi jednomandatowe. Wtedy dopiero zostanie dostrzeżony tak mocno tutaj podnoszony problem złocienieckiej Pani Kowalskiej z zakupem od poniedziałku do piątku za 1 złotego i dwadzieścia groszy.

TYGODNIK: Kobieta w polityce...

-... ma zupełnie inny odbiór świata. To jest kwestia innego sposobu myślenia i nastawienia do tego rodzaju działalności. Ale, musi minąć jeszcze dużo czasu, nim kobiecość w polityce znajdzie dla siebie miejsce, a jest to bardzo obiecujące, ale – powtórzę – musi jeszcze upłynąć dużo czasu.

Pokonałam wiele przeciwności. Nauczyłam się pracować z samochodem. Nie siedzę na okrągło w Warszawie. Dzisiaj jestem w Złocińcu. Wczoraj – Darłowo i Kołobrzeg. Jutro Mirosławiec, Wałcz, Choszczno. A przecież muszę też być w swoim Kaliszu. Za drzwiami złocienieckiego biura czekają ludzie, wyborcy, którym trzeba pomoc bezpośrednio. Na dniach jadę do Szczecina, by osobiście załatwić sprawę, bo od Marszałka otrzymałam na swoje pismo taką odpowiedź, że zastanawiam się; - Co ty mi tutaj kochany Marszałku napisałeś takiego, że ja niczego nie potrafię zrozumieć? – Ktoś znów puka. „Proszę wejść”.

(t.n)

Zdjęcia: Zbigniew Rogaliński

Rzućmy nasze serca ratunkowe

JAŁÓWECZKI I BYCZKI O ZEZOWATYM POCZUCIU KULTURY

Podarowane dzieciom wirtualne psy, choć nie karmione, nie wyją z głodu, nie wyprowadzane na spacer - nie pękają. Taki "pies", głaskany surogatem czułości, uczy dziecka namiastki miłości. Serce, ten prastary symbol miłości, jest sponiewierane i zdewaluowane przez sprajowanie, naklejanie i bezmyślne wręczanie niegodnym ("Kto rozdaje orderzy niegodnym, sprawia że godni nie chcą ich nosić"). Im więcej serca na płotach,

plecakach, przystankach, zeszytach i na butach, tym mniej go w ludziach.

Od zarania ludzie usiłują zdefiniować duszę. Gdy jedni ją mają, inni ją definiują. Delikwent na poziomie "minimum", na słowo kaznodziei "miłość" - łapie sąsiadkę za pośladki. Randkowe pieszczoty "odchodzą" przez internet, a od niedawna zawstydzeni sobą chrześcijanie chcą się przez internet spowiadać. Kombinują, jak

sobie polakerować ten zamożny komfort psychiczny.

Rodziny nie uczą dzieci umiejętności introspekcji. Zachwyceni mutantami, przeszczepami i klonowaniem, nurzają się w niewiedzy o duszy. Ciało da się klonować, duszę jednak trzeba wyhodować, a dusza to nie stulbia i po okaleczeniu nie odrasta. Człowiek, to ciągle jeszcze nie roślina i nie daje się powiełać przez odrosty, flance czy odkłady. Wielki Bóg zdaje się być bezdomny, mimo tylu nowych, wielkich świątyń. Kto dziś z młodych wie naprawdę, co to szacunek wobec Rodziców, Dziadków, uczuć serdecznych i Boga. Słowa "Matka" i "Ojciec" pisze się i mówi z małej litery. Panoszy się uczuciowe inwalidztwo, bo umiera sztuka rozumienia i czucia "niezrozumiałej" poezji.

Animatorami dziecięcej duszy muszą być rodzice. Oni muszą ulepić w codzienności kolorowe myślokształty i podawać je dzieciom do przeżucia. Dyskretnie pokierujmy ich percepcją, bo mądrzejsze i ważniejsze od nauczania jest uczenie się. Rzućmy nasze serca ratunkowe, gdy zaboli je dysonans poznawczy i okaleczy. Wydeptujcie dziecku ścieżkę myślową, by łatwiej doszło do źródeł kojarzenia. Kochaj je poczynaniami, a nie "dychami". Przytulaj je, bo jego rozwój wymaga poczucia bezpieczeństwa.

Umiera sztuka ubierania myśli w słowa, a wiadomo, że niemota wyzwala agresję. Karleje semantyka, bo wirtualny świat zubożył arsenał słów i zdekatyzował urodę żywego słowa. Błede dzieciaki godzinami "klikają", bo komputer nie wrzeszczy, nie pogania do lekcji, nie popycha, nie gani. Do garbienia wręcz zachęca, jest mądry, jasny, cichy i dyskretny. To co, że nie ma duszy? Później poszukiwane są książki w rodzaju: "Żyć w rodzinie i przetrwać", "Toksyczni rodzice" itp. Czytać to chcą rodzice i studenci pedagogiki, wcześniej skancerowani przez jeszcze wcześniej skancerowanych rodziców. Trwa rotacyjna trauma, bo "nasiąkamy rodzicami".

Często widać porozpieranę w fotelach autobusowych rosłe byczki i jałoweczki o zezowatym poczuciu kultury. Starzy i chorzy dorośli stoją smutni i zawstydzeni. O Boże, kogo-

śmy wychowali?! Jeden z felietonistów napisał przed laty z sarkazmem: "siedź synku, na starość się nastoisz". Z tego tekstu do dziś pozostał tylko sarkazm, a młode tabuny nadal siedzą i partaczą śnięte dusze. Rozjaśnijcie dzieciom mroki świata, tak by w Waszych wnukach umiały wyhodować radość istnienia.

Bardzo wielu ludzi (kochanych wirtualnie) nie może poznać związków pomiędzy ciałem, rozumem i duszą. Większość dzieci i młodzieży wkuwa na pamięć schematy poszczegól-



Autor artykułu – pedagog, muzyk, dyrygent – w rozmowie z dyrygentem wojskowej orkiestry dętej wojska włoskiego. Spotkanie w Złocieniu w towarzystwie tłumaczki.

Podróże do NFZ w Koszalinie. Wiatr wieje w mieszkaniu przy Bohaterów Warszawy

DWIE SKARGI

(ZŁOCIENIEC) W złocienieckim oddziale Tygodnika Czytelnik opowiedział nam o zdarzeniu niby błahym, ale... osądzmy sami.

- Pojechałem wczoraj do Koszalina do szpitala, do punktu, w którym wydawane są środki ortopedyczne. Miałem ze sobą stosowne dokumenty. Środków nie otrzymałem, gdyż powiedziano mi, że dokumenty, które mam, muszą być potwierdzone w Narodowym Funduszu Zdrowia.

Ten punkt z kolei od szpitala jest oddalony o około cztery kilometry. Pojechałem tam. Gdy starałem się dowiedzieć, gdzie wszystko mam załatwić, za jednymi z drzwi zostałem potraktowany bardzo niemiło. Powiedzieli mi, że dokumenty, które mam, muszą być potwierdzone w Narodowym Funduszu Zdrowia.

Zabrano mi wnioski na te środki mówiąc, że otrzymam osobną informację na temat tego, kiedy mogę po odbiór znów przyjechać do Koszalina. Zapytałem, czy ta decyzyja wie, ile mam renty na miesięczne przeżycie. Dodałem od razu, że 510 złotych na miesiąc to nie są pieniądze zachęcające do podróży między przychodnią zdrowia w Złocieniu a Koszalinem. Zapytałem też, czy mogę domagać się zwrotu pieniędzy za przejazdy. Usłyszałem od kobiety w białym fartuchu służby zdrowia, że to ją nie obchodzi. Nie przedstawiła mi się też. Będę dzwonił, to się dowiem i przedstawię ją.

Konkretnie to do Koszalina po kule jeździłem dla ciężko chorej matki. W poniedziałek zawiozę mamę na kolejną

operację. Cierpi na zwyrodnienie stawów. Pierwsze kule dla siebie mama otrzymała dwadzieścia lat temu i miała je do tej pory. Raz na dwadzieścia lat chyba taka wymiana się należy.

Wychodzi na to, że teraz ci z Narodowego Funduszu Zdrowia muszą sprawdzić, czy złocieniecki lekarz, który wystawił dokumenty niezbędne przy odbiorze tych kul, jest do tego uprawniony.

Syn pani, o której tu mowa, bo to właśnie ten mężczyzna nam opowiadający jeździł do Koszalina po kule dla ciężko chorej matki, przy okazji opowiedział w jakiej sprawie jego ciężko chora matka ostatnio rozmawiała z posełką Małgorzatą Rhode, w jej złocienieckim biurze.

- Mieszkam z mamą w mieszkaniu komunalnym, a więc będącym pod opieką Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej. Budynek w którym mieszkamy należy natychmiast ocieplić. ZGM z tymi pracami nieustannie zwleka. To wszystko dzieje się, a właściwie niedzieje się, przy ulicy Bohaterów Warszawy 11. Stojąc w mieszkaniu na środku pokoju od strony okna odczuwa się wiatr. Okno jest szczelne. Zmieniliśmy na plastiki. Dmucha przez ściany, które jednak były badane, ich grubość jak wywiedziano jest odpowiednia. Ale dmucha dalej.

Pani poseł Małgorzata Rhode powiedziała, że zajmie się tą sprawą. Dodała, że w przypadku tego naszego mieszkania przepisy tak stanowią, że za mieszkanie odpowiada akurat ZGM. Prośby o ocieplenie pisaliśmy trzykrotnie. Nie było na nie odpowiedzi. Prośby pisali lokatorzy. Podpisali wszyscy (Dąbrowscy, Iwanek, Klimowicz, Grochowski, Barcicki). To była jedna prośba, pod którą podpisywali się wszyscy.

Teraz na środku zetgimowskiego mieszkania "stanęła" posłanka do Polskiego Parlamentu, Małgorzata Rhode. Ale czy aby pani Małgorzato stamąd złocieniecki wiatr nie wywieje? (t.n)

nych układów anatomicznych, ale zapytani o logiczną korelację fizjologiczną układów, dostają "oczopłasu". Módlmy się, żeby lekarzami zostawali tylko ci, którzy rozumieją współzależność i układów i organów. Natomiast nie powinni stawać się rodzicami odmiennopłciowi ludzie niewidzący związków między ciałem, rozumem i duszą.

Serce rośnie i powoli błędnie mój smutek, kiedy oglądam w telewizji amerykańską Murzynkę Oprah. Jej studyjni goście to przeważnie kobiety, a Ona mówi im o związkach rzeczonych. I o godności jednostki i płci, o miłości, o serdecznym szloch niekochanych dzieci, o bólu odrzucenia i o realnej nadziei. Te dorosłe kobiety słuchają, myślą, płaczą. I zdziwione mówią głośno, że o tylu zagadnieniach dotąd nie słyszały. Może dlatego ucieszyły mnie filmowe słowa empatycznie wychowanej amerykańskiej matki, która będąc chorą na raka, żegna się z trójką małych dzieci słowami: "będę zawsze z Wami, tylko że mnie nie będzie tutaj, a Was nie będzie TAM".

Cieszę się z życia, choć ono ze mnie nie bardzo, i dlatego ordynuję sobie optymizm, o którym pisał bardzo sceptyczny Hamilton. Była rewolucja francuska. Markiz d'Elbauf, prowadzony pod gilotynę, czytał książkę. Tuż przed ścięciem zagiął róg kartki...

Wyłącz czasem komputer albo telewizor, albo "komórę" i porozmawiaj serdecznie z bliskimi albowiem "brak słów jest czasem klęską bardziej katastrofalną, niż brak pieniędzy, bo brak słów to brak myśli".
Na podstawie zebranych materiałów opracował Antoni Gadzina

W ZŁOCIENIEŃCU NA MECZ ZABRAKŁO PIENIĘDZY I DRUŻYNY

(ZŁOCIENIEC) Pełniący obowiązki prezesa MKS Olimp Złocieniec, Mirosław Szmidt w pracy w klubie ma kłopoty. W klubowej kasie nie ma pieniędzy nawet na znaczki, a trzeba przecież wysłać korespondencje chociażby tylko w sprawie milowymi krokami zbliżających się rozgrywek. Do tego, jak niemalże rozsierdzony komunikuje prezes Olimpu, nie jest możliwa jakakolwiek współpraca z dyrektorem OSiR, Markiem Stochajem, który nie ma bladego pojęcia o pracy w sporcie, o tym, co w tej dziedzinie tak naprawdę dzieje się w mieście i w gminie.

Podobna w tonie wypowiedź na temat dyrektora Marka Stochaja jest zawarta w liście do Tygodnika Pojezierza Drawskiego skierowanym przez jednego z najbardziej doświadczonych złocienieckich żeglarczy.

IDZIE PIŁKARSKA PLAJTA

Piłka nożna w Złocieniu to największe tutaj pod każdym względem widowska sportowe rozciągające się na niemalże osiem pełnych miesięcy w roku. Gromadzące dużo publiczności na trybunach. Na klub sportowy w Drawsku, na Drawę, tamtejsza Rada przeznaczyła kwotę 120 000 złotych. W czwartek od swojej Rady Olimp ma otrzymać kwotę około 50 000 złotych, gdyż tu istnieje firma ze sportem w tytule, właśnie OSiR z dyrektorem Markiem Stochajem, z którym w sporcie pracować się nie daje – jak mówi Mirosław Szmidt i żeglarz Zbigniew Solecki.

Stosunek władców miasta do klubu piłkarskiego sprawia, że w klubie zrobiło się już naprawdę źle. Kilka dni temu nie udało się zbiórka drużyny seniorów, która miała pojechać na mecz sparingowy do Białogardu. Autokar, w wyniku braku drużyny, do Białogardu nie pojechał. Sparing się nie odbył. Zdaje się, że to są już typowe sportowe manowce.

Mając w pamięci poziom reprezentowany przez seniorów Olimpu w minionej rundzie jesiennej, kto wie, możliwe, że tej wiosny okaże się, że w klubie tak naprawdę to drużyny seniorów już nie ma.

Mimo to trwają próby tworzenia drużyny w oparciu o całkowicie nowych zawodników, których jest w tej chwili podobno aż pięciu. Nie możemy podać jeszcze konkretnych szczegółów. Poczekamy do momentu, gdy odbędzie się chociaż jeden sparing.

KPINA RADY Z PODATNIKÓW

Tymczasem skonstatujemy, że zaproponowany przez Radę i Urząd Miasta złocieniecki model funkcyj-

nowania życia kulturalnego, a w tym przecież i sportowego, nie zdaje egzaminu. W mieście nie ma funkcjonalnej, współczesnej biblioteki, a dotacje płyną tam każdego roku. W mieście nie ma kina, tak naprawdę, to w budynku, który z nazwy jest kinem, nie ma nawet ekranu, bo oryginalny ekran z tego kina został zabrany podobno przez jego rzeczywistego właściciela. W mieście nie ma jakiegokolwiek klubu dla młodzieży, w którym uzależniacze nie byłyby osnową jego działalności. W takiej atmosferze kończy się w Złocieniu też i piłka nożna, mimo, że przecież pieniądze na sport płyną, tyle że przede wszystkim nie na sport, tylko na OSiR dla pana p.o. dyrektora Marka Stochaja.

Ten model funkcjonowania w Złocieniu kultury i sportu działa dokładnie w przeciwnym kierunku, bywa, że doprowadza do degrengolady moralnej tych, którzy niczego nieświadomi zaufali, że tu właśnie jest "kultura i sport". A tu właśnie jej nie ma.

Z drugiej strony trudno się temu mechanizmowi dziwić, gdyż w Złocieniu właściwie nie produkuje się już niczego istotnego, rozmiary bezrobocia sięgnęły zenitu, jedyny pieniążek to ten, który dla sfery budżetowej jest przysyłany z Warszawy, a na niego czeka już rozdęta do monstrualnych rozmiarów sieć handlowa miasteczka nad Drawą i Wąsawą. W takich warunkach seniorom nie chce się już zupełnie grać w piłkę nożną, wszyscy zaś chcieliby ją oglądać, ale za darmo.

W Drawsku chyba w identycznie złej sytuacji ratują się większym pieniążkiem samorządowym dla klubu. Tam seniorzy chcą grać, bo coś z tego mają. W Złocieniu też mają, ale nie seniorzy Olimpu, nie młodszy i starsi juniorzy, oldboje nasi kochani, tylko w Złocieniu trzeba za wszelką cenę reanimować w sporcie pezetpeer i peerel, bo to jest zadanie samorządowe dziejowe. Niedługo dzieje i tego samorządu dobiegną końca. Wytrzymamy. I wreszcie będzie Unia, może i sportowa – Panie Dzieju. Tymczasem jeszcze w Złocieniu na mecz zabrakło pieniędzy i drużyny.

Tadeusz Nosel

Czy "Olimpijczyk" pokaże się w Polsce?

Te mecze będą decydowały o tym, czy "Olimpijczyk" będzie miał okazję pokazać się w Polsce, w ćwierćfinałach tych rozgrywek. Dwie drużyny z 7-osobowej stawki będą grały dalej. Na dzień

Po przerwie ruszył DALPS

(DRAWSKO POM.) Po przerwie spowodowanej feriami szkolnymi wznowił rozgrywki DALPS. W minionej kolejce padły następujące rezultaty:

Jednostka Wojskowa-Bar Żółte 3:1, Zakład Energetyczny-Promil 1:3, Transportowcy-Olimpijczyk 0:3, LO-ZNP 0:3, Straż Pożarna-ZSP 3:1, Niesponsorowani-ZUS 3:0.

Tabela:

1. Niesponsorowani	16 pkt. 24:6
2. Jednostka W.	15 pkt. 22:6
3. ZNP	14 pkt. 21:8
4. Promil	14 pkt. 19:10
5. Straż Pożarna	12 pkt. 17:10
6. Olimpijczyk	12 pkt. 15:15
7. Zakład Energ.	11 pkt. 12:15
8. ZSP	9 pkt. 9:16
9. LO	9 pkt. 8:22
10. Bar Żółte	9 pkt. 8:22
11. Transportowcy	9 pkt. 7:21
12. ZUS	8 pkt. 7:16

dzisiejszy drawska drużyna zajmuje 2 miejsce, szanse "Olimpijczyka" są więc jak najbardziej realne. Oprócz "Olimpijczyka" w grupie są też: "Piast" Pyrzyce, "Maraton" Świnoujście, OPP Kołobrzeg, "Mieszko" Połczyn Zdrój, "Podjuchy" Szczecin oraz "Delfin" Darłowo.

Z zespołem ze Szczecina "Olimpijczyk" wygrał wcześniej 2:1, natomiast z "Maratonem" przegrał 1:2. Czas wziąć rewanż. Trzymamy kciuki za naszych chłopców, a kibiców zapraszamy do gorącego dopingu. *red.*

20 lutego (piątek) o godz. 17.30; 22 lutego (niedziela) o godz. 13.00 w szkole podstawowej w Drawsku Pom. odbędą się mecze Zachodniopomorskiej Ligi Piłki Siatkowej Młodzików UKS "OLIMPIJCZYK" DRAWSKO POM. - MMKS "MARTON" ŚWINOUJŚCIE; UKS "OLIMPIJCZYK" DRAWSKO POM. - OKS "PODJUCHY" SZCZECIN

Paweł Mela już w domu i w ... Olimpie

TRENER OLIMPU WRÓCIŁ Z IRAKU!

(ZŁOCIENIEC)

Kilka minut przed trzynastą, w poniedziałek dziesiątego lutego, reporter Tygodnika Pojezierza Drawskiego wypatrzył charakterystyczną sylwetkę młodego mężczyzny za kierownicą samochodu osobowego. Samochód parkował na ulicy Marszałka Piłsudskiego na przeciwko pawilonu handlowego.

– Serce skoczyło do gardła – opowiadał w redakcji dziennikarz – bo wydało mi się, że facet za kierownicą, to Paweł Mela. Podszedłem do wozu. Za kierownicą rzeczywiście siedział Paweł Mela. Przeprosiłem jego rozmówcę, jednego z piłkarzy Olimpu, i – jak tylko umiem – powiedziałem, jak bardzo tu wszyscy w Złocieniu baliśmy się o niego. Jak bardzo oczekiwaliśmy. Że przecież tam w Iraku ginęli i giną ludzie. Że ta, tak bardzo skomplikowana współczesność obecnego świata, dotyka nas każdego dnia nawet w tak niby odległym zakątku świata, jak Złocieniec. I, że teraz, jak widzimy go całego i zdrowego, no to się radujemy, że to wszystko szczęśliwie się kończy. Dzięki Panu Bogu, że znów spokojnie na złocienieckiej uliczce możemy rozmawiać z trenerem Pawłem Melą nie tylko o tym, co tam przeżył, ale i o Olimpie. Zresztą, dalszy kwadrans rozmowy był poświęcony już tylko piłce i Olimpowi.

– Nie będzie żadnych wypowiedzi z mojej strony dla prasy. Proszę schować dyktafon i aparat. Możemy porozmawiać prywatnie. Interesuje mnie to i bardzo chciałbym nadal pracować w Olimpie. Z lektury Tygodnika, i nie tylko z tego źródła wiem, że w klubie jest ciężko. Już idę do hali sportowej przy Czaplincekiej na spotkanie z Zarządem Olimpu i piłkarzami. Bardzo na to spotkanie liczę. Potrzeba od razu atmosfery pracy, koleżeńskości, wytężonego celu sportowego. Rzetelności na treningach. Izgody, może właśnie jej najbardziej. Jestem gotów do takiego działania – to słowa Pawła Mela, nieoficjalnie.

Cieszymy się w Złocieniu wszyscy z tego powrotu. Pamiętamy o rodzinach tych żołnierzy, którym nie było dane wrócić żywymi do Polski. Pamięć o nich pozostanie w naszych sercach na zawsze.

Kiedy już niedługo zasiądziemy na trybunach Leśnego Stadionu Olimpu w Złocieniu, a przyławce trenerskiej ujrzymy sylwetkę Pawła Mela, pomyślimy, ile wspólnie skomplikowanych spraw tego świata przyszło nam przeżyć z tym oficerem Wojska Polskiego od chwili, gdy odleciał do Iraku. I do tego spotkania ponownie na stadionie. A teraz, znów z białozielonymi piłkarzami ze Złocienka przyjdzie nam tą wiosną udowodnić całemu światu, że złocieniecka piłka jeszcze nie zginęła, póki my...

Tadeusz Nosel



Liga juniorów województwa zachodniopomorskiego

W Złocięncu budują drużynę dla całego powiatu

MUSZKIETERÓW TRZECH, BRAMEK SZEŚĆ

Drawa Drawsko Pomorskie – Olimp Złocieniec 2:6

(ZŁOCIENIEC - DRAWSKO POM.) Powaga, z jaką większa część juniorów młodszych Olimpu Złocieniec pod kuratelą trenera mgra Michała Osipiaka podchodzi do zajęć tuż przed sezonem piłkarskim, warta jest prasowego odnotowania. Dodajmy, że za kilkanaście dni podane niżej wiadomości, oceny i zawodnicze recenzje zostaną poddane sportowej weryfikacji w meczu mistrzowskim z Arkonią Szczecin. Mało; sami młodzi piłkarze "wypunktowują" niżej tych, którym się to należy, tym samym przywołując ich do sportowego porządku.

Juniorzy Olimpu meczem ze szcecińskim przeciwnikiem na początku marca zainaugurują rozgrywkę niebyłymi, boligi juniorów województwa zachodniopomorskiego. Do Złocięncza przyjedzie też trener Arkonii Szczecin, Henryk Wawrowski, piłkarz z pierwszej drużyny legendarnego trenera Kazimierza Górskiego. Henryk Wawrowski na stadionie w Rotterdamie w meczu przeciwko Holandii zdobył dla biało-czerwonych bramkę. Także i z tego powodu warto przyjść na pierwszy mecz juniorów Olimpu z Arkonią Szczecin.

Po test – meczu młodszych juniorów Olimpu z Drawą w Drawsku, w redakcji Tygodnika w rozmowie z trójką młodzieżowych piłkarzy pokusiliśmy się o próbę oceny przebiegu dotychczasowych przygotowań do sezonu, także kilka zdań poświęcając sparingowej grze z Drawą.

Młodzi juniorzy Drawy, jak i starsi, grają o klasę niżej od juniorów Olimpu. Ich klub na roczną działalność od swoich radnych otrzymał 120 000 złotych, Olimp od swoich - być może że otrzyma 50 000 złotych. Rozpiętość tragikomiczna, w powiecie zwana złocieniecką.

Pierwszy raz dzięki na potrzeby Tygodnika rozmawialiśmy z Rafałem Leoniewskim, młodzieżowym piłkarzem swoją grą już zwracającym na siebie uwagę. Jego starszy brat z Olimpu kilka lat temu przeniósł się do Żaków Kołobrzeg, ale – to bardzo charakterystyczne – nie jest z tego zadowolony (kiepski poziom szkolenia) i teraz myśląc o studiach w Krakowie, piłkarko też chciałby odnaleźć się w starej stolicy Polski. Tymczasem – króciutka notka o młodszym z braci, RAFALE.

Urodził się w dwudziestego dziewiątego dnia grudnia 1988 roku. W Drawsku. Nie ma więc jeszcze szesnastu lat.

Od kiedy tylko pamięta, to jego sportem była piłka nożna. Motywując to zainteresowaniem podkreśla, że przepada za grą zespołową. – A piłka, to jest właśnie to – mówi. Jak każdy liczący się w Złocięncu piłkarz, zaczynał od zajęć u Pana Piotra Stefaniaka. Na pierwszy trening poszedł ze starszym bratem, który właśnie na studia, a może i na wielką grę – wybiera się do Krakowa. Brat jest starszy od Rafała o trzy lata. – Pierwszy raz właśnie pod okiem Pana Piotra Stefaniaka – to słowa Rafała. Kontynuuje; - Na początku było ciężko. Piłka nie zawsze się słuchała, nie zawsze szła tam,

gdzie była posyłana. Z czasem poczułem, że jest coraz lepiej.

Jest jednym z podstawowych zawodników trenera M. Osipiaka. Jednym z lepszych technicznie. Jest pomocnikiem. Kibice wyrzucają mu lubowanie się w grze indywidualnej. Nieraz mówią o odpuszczaniu, jakby o mniejszym zaangażowaniu w niektórych fragmentach gry. – Należę do pomocników, przez których musi iść dużo piłek – mówi – jak widzę, że drużyna nie gra piłek przeze mnie, to wszystkiego mi się odechciało. Ogarnia zniechęcenie. Nie mam złej kiwki, ale Mateusz Adamczewski ma lepszą. Sądzę, że z Mateo w środku bardzo dobrze się uzupełniamy. Pracuję nad strzałem. Poprawił się na pewno. Także nad startem do piłki. Też jest poprawa. Podania – długie wychodzą dobrze. Czytanie gry sprawia mi przyjemność. To lubię.

Z Drawą młodzi juniorzy Olimpu w Drawsku zagrali na bocznym boisku. Wtrącili w rozmowie, że szkoda, iż nie było sędzię. Gra potoczyła się nie tylko na śniegu, ale i na lodzie. Bo śnieg nocą spadł na szklącą się lodem tafłę boiska w Drawsku. W lodzie były jednak dziury, które gry nie ułatwiały – mówili młodzi juniorzy Olimpu.

SKŁAD OLIMPU:

bramkarz, Sebastian Maciejewski (brak bramkarza rezerwowego) – obr. od prawej; Jarosław Stachura, stoper; Krzysztof Furmanek (debiut), przed K. Furmankiem Paweł Szapiel, obr. lewa; Piotr Rakoczy – pomocnik prawy Paweł Piszczatowski, środek; Mateusz Adamczewski i Rafał Leoniewski, str. lewa; Robert Ciesiński – atak Paweł Bielak i Dawid Kędziński.

Nim Drawa się zorientowała, że gra na śniegu i lodzie ruszyła na dobre, Olimp już prowadził 2:0. Pierwszą bramkę dla złocienian zdobył Paweł Bielak, drugą jego partner w ataku Dawid Kędziński. W końcówce pierwszej połówki biało-zieloni strzelili trzecią bramkę, ale Drawa przedtem też zdobyła gola. Do przerwy było 1:3 dla gości ze Złocięncza. Strzelcem trzeciej bramki był pomocnik Olimpu Mateusz Adamczewski.

W drugiej połowie skarżącemu się na ból prawej nogi Jarka Stachura zmienił Paweł Rzepecki. Dobre oceny za grę w pierwszej połowie dostał od kolegów z zespołu debiutant Krzysztof Furmanek (stoper), o którym tytułem rekomendacji Paweł Szapiel powiedział; - To mój kolega z trampkarzy. On musi się już przyzwyczajać do gry z nami. Mierzy ok. 180 cm wzrostu. Gra głową, jest bardzo szybki, do tego odważny. Nie boi się niczego. – Teraz Rafał Leoniewski o grze Pawła Szapiela grającego przed Furmankiem; - Był bardzo aktywny. Szukał gry, wychodził do piłek. Walczył. Odzyskiwał dużo piłek. Chodził do przodu. W grze nie umawiając się przedtem odnajdywał mnie i tak graliśmy. Lubimy wymiany między sobą. Dużo piłek dawał też Robertowi Ciesińskiemu. To pewna strona zespołu.

Teraz partner Mateusza Adamczewskiego o grze popularnego Mateo. – Z początku chyba miał króciutki zastój, ale szybko się rozkręcił. Zaczął grać swoje. Niezłe

podawał. Może raz, czy dwa nieco przesadził z dryblingiem, ale z podaniami było dobrze. Kilka razy wrzucił futbolówkę na czystą pozycję. Jedną z bramek padła z jego podania do Pawła Bielaka. Mateo piłkę dostał; od Pawła Szapiela. To była czwarta bramka Olimpu, a druga Pawła Bielaka.

Rafał Leoniewski; - Staram się grać rozmyślnie. Nie forsuję na siłę gry do przodu. Gram też z obroną. To bardzo ważne, żeby umieć grać z defensywą. Od niej konstruować atak. Przez najpewniejszych zawodników grających akurat w środku.

Paweł Bielak, napastnik: - Były trudności w wporuszeniu się po boisku. Ślisko i śnieg. Grało mi się dobrze. Strzeliłem dwie bramki, w tym pierwszą. Pod koniec, poczułem, że brakuje mi siły, więc zapytałem o pozwolenie na zmianę. Tak zakończyłem ten sparing z Drawą. Jestem zadowolony z tej próby.

Drugą bramkę strzelił Dawid Kędziński. Zauważył go Mateusz Adamczewski, sprytnie zagrali; Kędziński znalazł się tylko przed bramkarzem, którego minął dryblingiem i piłka po śniegu powędrowała do bramki Drawy. Jego koledzy mówią o grze Dawida ostrożnie oczekując od niego większej zadziorności a nawet zaczepności. Słowem tego, co jest codziennością w grze liczących się napastników. Musi pracować nad szybkością, nad tym, aby wyeliminować ze swych poczyną na boisku przypadkowość i jakby nieco chaos w grze. – Musimy grać każdą piłkę efektywnie, bo potem brakuje sił w końcówkach spotkań – niemalże jednogłośnie orzekła trójka goszczących w Tygodniku młodzieżowych piłkarzy. Jest to piłkarz do rozmowy o tym, jak się powinno grać, do gry – zakończyli te kwestie.

Trzecia bramka wpadła na konto Mateusza Adamczewskiego. Po niezdecydowanych zagraniach obrony Drawy odebrał im piłkę posyłając ją do siatki.

Piotr Rzepecki, na murawie znalazł się bez rozgrzewki, chyba z tego powodu nie z tej strony chciał walczyć o piłkę z napastnikiem Drawy, i walkę przegrał. Tak zrobiło się tylko 2:1 dla Olimpu. Drugą bramkę Olimp stracił, gdy w bramce stanął właśnie Paweł Rzepecki. Na lewej obronie Jarkowi Stachurze uciekł prawoskrzydłowy a bramkarz Olimpu piłkę puścił pod ręką. To była druga i ostatnia w tym meczu bramka dla Drawy.

Do gry w polu trener Michał Osipiak wysłał Sebastiana Maciejewskiego, do tej

pory bramkarza i juniora starszego. On to strzelił na 5:2. – Teraz przynajmniej – mówi Rafał Leoniewski – szóstą bramkę wbiłszy Drawie chyba ze spalonego. Strzelił ją Robert Ciesiński.

Jak wytrzymałicie spotkanie od strony fizycznej, wytrzymałościowej?

Jesteśmy z tego zadowoleni, bo mając w mięśniach treningi biegowe z trenerem M. Osipiakiem, zauważyliśmy w meczu, że mamy siły. Widać było w tym meczu, kto trenował. Ten dużo biegał, cofał się po piłki, grał ochoczo.

No, dobrze. A teraz coś bolesnego? Którzy z kolegów w połowie lutego tego roku nie są przygotowani do gry tak, jak powinni być przygotowani, bo inni trenują? Niech poczytają o sobie w Tygodniku Pojezierza Drawskiego! Niech o swoich piłkarskich poczytają kibice!!! Mówmy otwarcie. Razem przecież dla całego Złocięncza, a przecież także dla całego powiatu budujemy drużynę!

Nie było z nami kapitana drużyny, wyjechał na ferie – Patryk Czermanowicz. Bardzo słabo z treningami do tej pory u bramkarza Michała Liszko. W ogóle na treningi nie chodzi Paweł Rzepecki. W ogóle nie trenuje Szymon Flis – był raz na treningu na hali. Rafał Leoniewski nie trenował poza halą, grał turnieje siatkarskie szkolne w Czaplunku – tłumaczył się brakiem czasu i wyjazdem poza Złocieniec. Nieliczne treningi biegowe opuścił Mateusz Adamczewski, ale tak w ogóle to trenuje bardzo solidnie.

Z Drawą - wedle Rafała - zagrali na trzy plus, wedle P. Szapiela na cztery, wedle P. Bielaka na trzy plus.

Domeczuz Arkonią Szczecin być może rozegrają jeszcze rewanż za opisywane tu spotkanie z Drawą. Oczywiście w Złocięncu. Być może będzie to pierwszy tegoroczny mecz na Leśnym Stadionie w Złocięncu. A mecz z Arkonią w pierwszych dniach marca. A później to już prawdziwa wiosna, piłkarska też.

Tyle o młodej piłce w Olimpie z Drawą w tle. Olimp w meczu juniorów młodszych zagral z jednym juniorem starszym, ale to był tylko test-mecz. Czy może w Złocięncu jest jakiś "fruwający" chłopak, który zechciałby bronić barw swego klubu znad Drawy i Wasawy. Potrzebne nie tylko umiejętności, ale i coś więcej: charakter! Na to dzisiaj jest zapotrzebowanie i moda największa - OLIMP Czeka! *Tadeusz Nosel*



Rafał Leoniewski. Junior młodszy Olimpu. Gra na środku pomocy.

Otwarty Halowy Turniej Piłki Nożnej

(DRAWSKO POM.) Dziesięć drużyn uczestniczyło w Otwartym Halowym Turnieju Piłki Nożnej dla uczniów Gimnazjum, który odbył się w ZSP nr 1 w dniu 12.02.04 r. Turniej wygrała drużyna „Oracze” pokonując w finale zespół „Pędzących” 3:1, trzecie miejsce zajęła drużyna „Baka”, która pokonała „Dzikie Konie” 4:2. Najlepszym bramkarzem turnieju został **Tomasz Kowalewski**, a najlepszym strzelcem **Paweł Żuk** zdobywając 10 bramek. Dla najlepszych ufun-



dowane zostały przez Burmistrza Miasta i Gminy pamiątkowe puchary i dyplomy. (r)

NIERUCHOMOŚCI

- Oddam w dzierżawę pomieszczenie usługowo-handlowe w Łobzie. Pow. 100 m kw. + zaplecze. Tel. 0605824863
- Do wynajęcia pomieszczenie na działalność gospodarczą. Pow. 80 m kw. w centrum Łobza. Tel. (091) 3975856
- Wynajmę pomieszczenia a działalność gospodarczą, biurową (gabinety). Łobez, ul. Niepodległości 44, tel. (091) 3973658

MIESZKANIA

- Kupię kawalerkę w Złocięncu, może być stare budownictwo. Tel. 3673744
- Sprzedam mieszkanie 75 m kw., wraz z działką o pow. 0,22 ha w Tarnowie (12 km od Łobza). Cena do uzgodnienia. Tel. (091) 3974741
- Sprzedam mieszkanie w Resku w budynku dwurodzinnym o pow. 74 m kw., I piętro, pomieszczenie gospodarcze, ogródek. Tel. (091) 3951240 lub 0501328046

MOTORYZACJA

- Sprzedam samochód ciężarowy Ford Transit 2,5, rok prod. 1999, przebieg 114000. Pierwszy właściciel, stan idealny. Cena 32000 zł. Kontakt: 0602622266

PRACA

- Masz ukończone 25 lat, wykształcenie średnie, szukasz dodatkowej pracy biurowej zadzwoń. Tel. 0502991042 w godz. 8.-15.00
- Zatrudnimy zootechnika lub technika weterynarii oraz traktorzystów. Ferma Lisowo. Tel. (091) 3851295

INNE

- Kredyt dla wszystkich. Zadzwoń. Tel. (094) 3673551
- Sprzedam luksusy 100 szt. białe, cena 300 zł. Tel. (091) 3974485, 0606492409
- Wyjazdy do Niemiec na telefon. Przewozy tam i spowrotem. Łobez - Szczecin - Berlin - Lipsk - Norynberga - Monachium i okolice. Kontakt: 0048606976162. Ated-Trans.

DRUKUJEMY WSZYSTKO PRÓCZ PIENIĘDZY

TEL./FAX (091) 39 73 730

Hokejowy wynik w Drawsku Pom.

Drawa Drawsko Pom.-Głaz Tychowo 6:4 (4:4)

Drawa: Czapiga, Wyrzykowski, Pedrycz, Jakubowski, Gnych, Marcinkowski, Kamiński, Żuk, Tabat, Kobryś, Walkiewicz oraz Kapeliński, Piłat, Worona, Korczyński.

Bramki: Kapeliński-3, Kobryś-2, Żuk-1 dla Drawska Pom. oraz Drozdowski, Religa, Derlecki, Chmiel dla Tychowa.

(DRAWSKO POM.) W miniony weekend nie próżnowali piłkarze Drawy, którzy w meczu sparingowym podejmowali rywali z grupy, piłkarzy Głaza Tychowo. Obecnie kończy się w większości klubów praca nad siłą.

Trenerzy mają jednak czas na badanie różnych ustawień i różnych koncepcji gry. Dlatego zmiany także i w tym meczu były na zasadzie meczów hokejowych. Klasę potwierdził Artur Kapeliński, który strzelił trzy bramki. Z pewnością trener Andrzej Stankiewicz będzie mógł na niego liczyć w sezonie. Trudno bez niego wyobrazić sobie zespół Drawy, szczególnie w ataku. Z ciekawostek dodajmy fakt, iż w zespole z Tychowa wystąpił go-

ściennie Drozdowski, obecnie zawodnik Darzboru, a w przeszłości także grający w Drawsku. Obecność swoją zaznaczył strzeleniem jednej z bramek dla Głaza.

Nie doszedł niestety do skutku planowany na czwartek mecz ze Światowidem Łobez. Szkoda, gdyż sąsiad zza miedzy, po wzmocnieniach i solidnej pracy na obozie, osiąga w meczach kontrolnych ciekawe rezultaty i z pewnością byłby wymagającym rywalem w takim spotkaniu.

Za tydzień zespół Drawy będzie mierzył się z innym sąsiadem, z IV-ligowym Lechem Czaplnek. Mecz zaplanowano na sobotę, 21 lutego w Czaplniku, na godzinę 13.00. Jednak w zgodnej opinii większości kibiców prawdziwy test przed ligą czeka Drawę w meczu z Darzbozem w Szczecinku, w niedzielę, 29 lutego, o godz. 13.00. *mks*

Boisko do gry w „nie wiadomo w co”



A co przykrywa ta maź śniegowa? - w kolejnych Tygodnikach.

FOTOREPORTAŻ „SPORTOWY”

(ZŁOCIENIEC) Tydzień temu w materiale pt. Boisko rozlewisko, pokazaliśmy stan boiska do gry “nie wiadomo w co” w Szkole Podstawowej nr 2 w Złocięncu. Być może, że znajdzie się w mieście ktoś, kto w tej sytuacji pomoże złocienieckim pedagogom, wuefistom, a przede wszystkim dzieciom - w normalnym odbywaniu lekcji w-f, ale przecież nie tylko.

Kończąc materiał napisaliśmy; - Za tydzień niewiarygodne zdjęcia obiektów sportowych (...). Zaplecze sportowe Szkoły Podstawowej nr 1



Zapadnięta studzienka na linii autowej boiska do koszykówki. Wokół niej dziury w betonie.



Na środku miejsca do rzutów osobistych w koszykówce, zapadnięty wąż do studzienki nieszczelnie przykryty metalową klapą. Całość zapadnięta piętnaście centymetrów w stosunku do powierzchni. W tle urwana koszykarska obręcz.

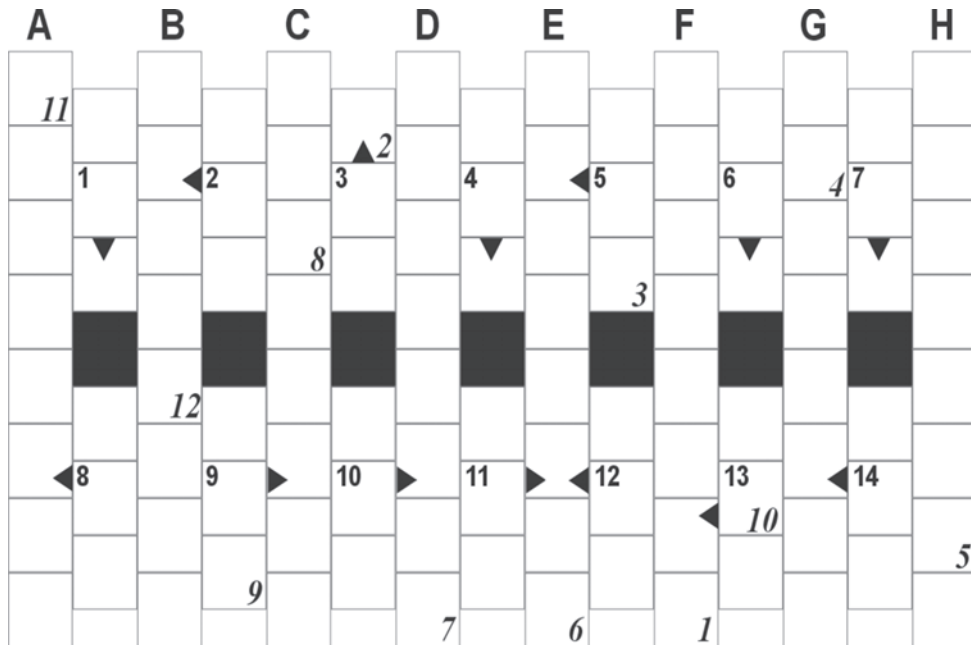
i Gimnazjum. Ręczymy: czegoś podobnego nie zobaczą Czytelnicy nigdzie w Polsce - nie licząc w tej konkurencji Szkoły Podstawowej nr 2 (...).

Szkoła Podstawowa nr 1 w Złocięncu nosi imię Janusza Kusocińskiego. Sportowca. Złotego medalisty Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles. To Olimpiada jeszcze sprzed wojny. Pan Janusz to także rekordzista świata. Szkoła Podstawowa nr 1 w Złocięncu to była sportowa chluba całego województwa koszalińskiego. Co się takiego tam stało, że na jej boiskach jest teraz tak, jak to widać na zdjęciach? Kto pomoże Szkole? A może ci, którzy powinni to zrobić?

Tadeusz Nosel

Zdjęcia: Zbigniew Rogaliński

KRZYŻÓWKA NR 7



Lesław M. Marek



Wirokrzyżówka

Pierwsza litera b wyrazów pionowych jest taka sama.
Litere z pól ponumerowanych od 1 do 12 utworzą tytuł filmu C. Chaplina.

- | | |
|--|---|
| 1. Środek lokomocji miejskiej | A. Człowiek mający wielkie wpływy |
| 2. Portmonetka pradziadka | B. Gobi lub Atacama |
| 3. Mieszkanie służbowe | C. Rozumowanie pozornie poprawne
lecz prowadzące do sprzecznych wniosków |
| 4. Resztki | D. Gotowy do poświęceń dla dobra ojczyzny |
| 5. Ćwiczenia rytmiczne propagowane
przez J. Fonda | E. Napierśnik faraonów i kapłanów żydowskich |
| 6. Sanki GOPR-u | F. Dewot |
| 7. Podlec | G. Perliczka |
| 8. Dawniej kozacka, teraz wodna | H. Kristian Zimmerman |
| 9. Mocny narkotyk | |
| 10. Kalugo. Ssak z rodziny latawców | |
| 11. "Ursus" lub "Zetor" | |
| 12. Na niej strażnica | |
| 13. Wyspa w Balearach | |
| 14. Nieokrzesaniec | |

Rozwiązania krzyżówki prosimy nadsyłać do dnia 2 marca na adres redakcji. Spośród prawidłowych odpowiedzi wylosujemy miesięczną prenumeratę.
reklama

Solidnie - Szybko - Tanio

**OKNA
DRZWI
ROLETY**

FIRMA
RACIEL
REMONTOWO-BUDOWLANA

Złocieniec,
ul. Kręta 22B

Czaplinek
ul. Sikorskiego 41
tel./fax (094) 375 41 68

ZANIM KUPISZ OKNA
SPRAWDŹ NASZĄ OFERTĘ
ZADZWOŃ 36 73 744

**REKLAMA
TO WYBÓR**
tel./fax (091) 3973730

Drukarnia
Wydawnictwa
Polska Prasa Pomorska
Kazimierz Rynkiewicz
73-150 Łobez,
ul. Browarna 10
tel./fax (091) 397 37 30
tel.kom. 0504 531 019
e-mail: wppp1@wp.pl

Drukarnia
w zasięgu ręki

☎ wizytówki
☎ materiały reklamowe
☎ gazety do formatu B3
☎ własny skład komputerowy
☎ projekty na życzenie

☎ 091/ 39 73 730

**USŁUGI
POGRZEBOWE**

"Hades"

Stefan Korczyk

PROPONUJEMY GODNE WARUNKI
OSTATNIEJ POSŁUGI

☎ Organizacja pogrzebów - przewozy krajowe i zagraniczne
☎ Kremacja zwłok
☎ Wieńce, wiązanki
☎ Odzież i bielizna dla zmarłego

Pogotowie pogrzebowe całodobowe
tel. 363 58 95
78-500 Drawsko Pom.,
Ul. Piłsudskiego 21
CENTRUM HANDLOWE "DRAWA"